ZESZYT PIERWSZY

Rok 1889

PRZEGLĄD EUROPEJSKI

PARYŻ

—

LIBRAIRIE GHIO

Palais Royal — Pas[illegible]s, 5, 7

PRZEGLĄD EUROPEJSKI

ZESZYT I

LEON WINIARSKI

STOSUNKI SPOŁECZNE

W ANGLII

1889

PARYŻ

LIBRAIRIE GHIO

PALAIS ROYAL — PASSAGE D'ORLEANS, 5, 7.

STOSUNKI SPOŁECZNE W ANGLII

STOSUNKI SPOŁECZNE
W ANGLII

WSTĘP

W historyi nie ma żadnych przypadków: każda faza ludzkiego rozwoju związaną jest łańcuchem węzłów przyczynowych z przeszłością, a zarazem służy gruntem na którym przyszłość wyrasta, i jeżeli matematyk na zasadzie poznania sił, działających na pewne ciało, określa równoważną, po której ono się potoczy z zupełną pewnością, to socyjolog na zasadzie ubiegłych faz rozwoju społecznego określa ich przyszłość — w granicach prawdopodobieństwa, które w miarę coraz głębszego poznania przybliża się do wiarogodności. Poza obrębem czynników naturalnych i społecznych nie ma tu nic — ani „palców bożych“ dla nadania im kierunku, ani nawet suflerów opatrzności dla podpowiadania im roli. Istnieje więc *fatum* historyczne, tylko nie w sensie jakiejś mary, wyśnionej przez zabobonne umysły, lecz w znaczeniu nieubłaganego wytworu przeszłości, któremu można się tylko podporządkować, ale którego nigdy nie sposób zmienić. To też jedynie ciemnota nieudyscyplinowanych umysłów poleca spo-

łeczeństwom politykę programów, chwytanych z powietrza lub wysysanych z palca; rozum radzi się nauki, na zasadzie teoretycznych wskazówek, czerpanych z historyi, odbudowuje obraz przyszłości i do tego obrazu przystosowuje praktyczne swe postępowanie. Pod tym względem socyjalna historyja Anglii przedstawia nader wdzięczne pole dla studyjów. Jest to kraj, w którym rozwój społeczny był najwspanialszym i w którym jest on zarazem najdalej posuniętym. Nietylko wiec jest on modelem, na którym możemy najdogodniej odcyfrować wyższą fazę rozwoju, do której ludzkość się szykuje, ale nadto służy on zarazem niejako drogowskazem, podług którego historyja innych krajów będzie się kształtować. Tak samo, jak rozwój indywidualny człowieka uprzytamnia nam w głównych rysach obecny stan innych gatunków i zmiany, którym one podlegały i podlegać będą, zarówno i rozwój historyczny Anglii odzwierciadla nam w czasie wszystkie te pozycyje, które rozmaite grupy społeczne obecnie zajmują w przestrzeni, a zarazem służy objaśniemiem ubiegłych zmian i wizerunkiem przyszłych ich transformacyj *). Wszak rosyjska gmina jest tylko powtórzeniem tej fazy rozwoju, którą Anaglija przeżywała przed tysiącem lat; wszak chłopska, naturalna gospodarka, istniejąca u nas, jest tylko odbiciem stosunków, które panowały w Anglii w 15 stuleciu i nakoniec wszak kapitalistyczne gospodarstwo, które w Anglii spełniło cały już niemal swój obieg, przebija sobie tory we wszystkich społeczeństwach i wszędzie niszczy inne formy produkcyi z taką samą koniecznością, z jaką szaspot zniósł iglicówkę, a iglicówka — łuk.

Jeżeli odrzucimy na bok tak nieznaczną cechę, jak jedność polityczną, która wszak z roku na rok się zmienia i język, którego różnice obecnie wcale już nie wpływają

*) Jeżeli powyżej użyłem porówniania pomiędzy rozwojem naturalnego gatunku a grupy społecznej, to tylko w sensie analogii, której bynajmniej siły dowodu nie przypisuję.

na rozwój „społeczeństw“ *), to kula ziemska przedstawi się nam zaludnioną przez grupy społeczne, stojące na różnych szczeblach ekonomicznego rozwoju, stosownie do panujących w nich form produkcyi. W łonie każdego narodu spotkać możemy po kilka takich form: w Rosyi gminę, drobne gospodarstwo, manufakturę i wielkie gospodarstwo; w Anglii — dwie ostatnie tylko formy. Formy te znajdują się we wzajemnej walce między sobą nietylko w granicach jednego kraju, ale także — i to głównie — na świecie całym: na znikanie gminy i drobnej gospodarki w Rosyi silniej np. wpływa zagraniczny kapitalizm, niż rosyjski, Nietrudno przewidzieć rezultat tej walki: wszystkie formy produkcyi uchylały i uchylać będą głowy przed gospodarstwem wielkiem. Nie twierdzimy wszakże bynajmniej, że one podlegać będą na świecie całym tego samego rodzaju transformacyjom, co w Anglii. Jeżeli bowiem Anglija musiała przejść poprzez wszystkie fazy rozwoju od najniższej do najwyższej tylko w miarę ich wytwarzania, to obecnie transformacyja z niskiej formy na wyższą z przepuszczeniem pewnej fazy teoretycznie przynajmniej jest możliwą. Dodajmy do tego jeszcze i to, że w Anglii transformacyje z jednej formy w drugą musiały się odbywać powoli, gdyż walka ich odbywała się w granicach jednego tylko kraju i przy współistnieniu nielicznych i nierozwiniętych form produkcyi, obecnie zaś, gdy walka ta odbywa się na świecie całym przy współistnieniu licznych i potężnych form, okresy transformacyi znacznie skrócone zostają. Jeżeli w taki sposób chcemy się zastrzedz przeciw popełnieniu błędu, który Marx nazwał „suprahistoryzmem“, to z drugiej strony nie myślimy się bawić w szarady historyczne i odgadywać fazy rozwoju rozmaitych społeczeństw. To tylko jest pewnem,

*) Yankes amerykański, mówiący po angielsku, silniej obecnie wpływa na rozwój u nas kapitalizmu, niż szlachcic, mówiący po polsku.

iż wszystkie one muszą przyjść do wielkiej produkcyi i że musi ona być na całym świecie jednakowo zorganizowaną. Otóż sposób tej przyszłej organizacyi pracy z historyi społecznej Anglii wyłania się z zupełną jasnością. Z tego punktu widzenia historyja Anglii ma znaczenie dla całego świata bez różnicy; bliższą jednak i większą jeszcze wagę posiada ona dla zachodu Europy i dla nas, gdzie produkcyja kapitalistyczna rozwija się zupełnie podług angielskiego wzoru.

Przedstawiając więc socyjalną historyję Anglii, możemy wraz z Marxem polskiemu filistrowi powtórzyć: *de te fabula narratur.* Zakres naszej pracy pozwala nam, rozumie się, zaznaczyć jedynie główne punkty i linije wytyczne tego rozwoju. Mamy zresztą skromne tylko dążenia: chcielibyśmy zachęcić czytelnika do źródłowego studyjowania tej kwestyi na Marx'ie, Hyndman'ie, Rogers'ie, Held'zie i innych.

Rozdział I

Piętnasty wiek był w Anglii okresem drobnej produkcyi, rzemiosł, cechów i chłopskiego gospodarstwa, których fundamentem była wolność osobista i bezpieczeństwo własności prywatnej. Oprócz drobnych i zupełnie niezależnych producentów spotykamy na wsi jeszcze grupę dzierżawców *(tenats)* feodalnych, z prawem i tytułem do działu, podlegającego jedynie daninom, spłacanym lordom lub kościołowi; nie było to wszakże fermerstwo dla zysku. Bynajmniej! Jeżeli włościanin niezależny zachowywał cały wytwór swej pracy dla siebie, to dzierżawca był także właścicielem zarówno nakładu, jak i produktu; podlegał jedynie pewnym daninom, których rozmiary były zresztą ściśle określone. Jakkolwiek więc mechaniczne narzędzia pracy były nadzwyczaj proste i wystarczały tylko dla skromnych potrzeb każdej rodziny, lud wiejski był w pełnem tego słowa znaczeniu niezależnym, gdyż praca dla zarobku nie była jeszcze

znaną. Wprawdzie w wielu majątkach lordowskich praca najemna istniała już, położenie wszakże drobnej wówczas grupy najemników całkiem było różne od obecnej sytuacyi klasy robotniczej; wtedy istniały jeszcze olbrzymie ziemie gminne, wtedy zresztą z wielką łatwością i u pana feodalnego można było nająć ziemię. Robotnik wiejski miał więc zupełnie toż samo utrzymanie, co i drobny producent. Jeżeli włościanie znajdowali się w stanie kwitnącym, to rzemieślnicy miejscy ani na krok im nie ustępywali. Pracując dla siebie lub dla blizkich tylko sąsiadów, na obstalunek, tworzyli oni grupę społeczną, o tyleż niezależną, co i chłopstwo, nie zawierającą bynajmniej proletaryjatu najemnego bez własności. Różnica między ówczesnym uczniem lub czeladnikiem, a obecnym robotnikiem była nieskończenie wielka — uczeń ówczesny prędzej czy później stawał się majstrem, gdyż wobec prostoty środków produkcyi, stopnia tego mógł osiągnąć każdy i tylko ze względu na dobroć produkcyi ustanowiono, by każdy rzemieślnik przechodził wszystkie stadyja od ucznia do majstra. Nie było więc wtedy „pracodawców“ i najemników — byli majstrowie *de facto* i majstrowie *in spe.* Organizacyja cechów, gdy te jeszcze istotnie służyły dla zachowania wolności i dobrobytu pracujących z jednej strony, a z drugiej dla zachowania interesów konsumenta, była zupełnie demokratyczną. „Duszą cechu był meeting, który zgromadzał wszystkich braci cechu co tydzień lub co kwartał“ (Brentano). W swoim czasie cechy, jako instytucyja strzegąca zarówno interesu pracujących, jak i konsumentów, były pożyteczne. Potem tylko, gdy nie odpowiadały już rozwojowi wydajności pracy, stały się wsteczne — i popękały pod jej naciskiem! Jest to los wszystkich instytucyj prawnych. Bądź co bądź faktem jest, iż w XV wieku zarówno chłop, jak i rzemieślnik, będąc sami właścicielami swych środków produkcyi, znajdowali się w kwitnącym stanie. Ponad nimi stali baronowie ze swem najemnem żołdactwem, kościół ze swemi posiadłościami i król; kupiectwo było jeszcze w zarodku; jakkolwiek potężniało już pod koniec tego wieku. Baronowie i król znajdowali się pomiędzy sobą w ciągłych sprzeczkach, albo też toczyli wojny z zagranicznymi wrogami — lud jednak nie przyjmował żadnego udziału w tych zatargach: Angliją w XV w. można porównać do wzburzonego morza, które

na powierzchni tylko pieni się i faluje, w głębi zaś jest zupełnie spokojne. Stosunki pomiędzy chłopem i baronem ograniczały się jedynie opłatą daniny. Stosunki zaś pomiędzy katolickim kościołem i włościaństwem były jak najlepsze, wbrew twierdzeniom protestanckich historyków; kościół nigdy nie zaprzeczał praw ludu do ziemi, jakkolwiek z drugiej strony nie zrzekał się daniny — nie trzeba jednak zapominać, iż wiele się przyczynił do kształcenia ludu zakładaniem szkół itd. Powtarzamy jeszcze raz, iż położenie ówczesne ludu, w pełnem tego słowa znaczeniu, można nazwać dobrobytem. Świadczą o tem dane statystyczne (Rogers), nad któremi nie możemy się tu zastanawiać, świadczą o tem słynne *Statute of labourers* Edwarda III przeciw *excessive* zarobkom, świadczą o tem nakoniec *sumptuary laws*, które zakazywały prostym ludziom używać zbyt drogich rzeczy — prosty dowód, iż używanie to było w modzie. Handel — mówiliśmy — był jeszcze w zarodku, ale istniał. Główne artykuły wywozu były: wełna i chleb, za co otrzymywano wino, oliwę, korzenie i niektóre wywytwory manufaktury. Bogate miasta Flandryi były głównym rynkiem Anglii, a wielkie okręty morza Śródziemnego zawijały często do brytańskich zatok. Każdy kraj wszakże obrabiał jeszcze głównie swe własne materyjały surowe: Anglija własną wełnę, Francyja swój własny jedwab, zamieniając się tylko zwyżką ponad osobiste potrzeby. Większa część rzemiosł była prowadzoną na drobną zupełnie skalę, gdyż proste nadzwyczaj narzędzia były przysposobione tylko dla indywidualnej pracy. Wiele robiły żony farmerów same.

Krótko mówiąc, specyjalną oznaką całego okresu było to, iż wolność osobista była ustanowioną, a zarówno środki produkcyi, jak i zamiany były do dyspozycyi indywidualnej. Były one drobne, niedoskonałe, a trudność komunikacyi trzymała nawet zamianę zwyżkami w określonych granicach; to też najemnik „na dzień“ (uczeń, czeladnik) nie był bynajmniej najemnikiem na całe życie; to też produkcyja prowadzoną była głównie dla użytku, nie dla zamiany, ani też dla zysku. Ziemia była rozpatrywaną jako źródło dla czerpania żywności, nie zaś jako kapitał, który ma zwrócić tyle, a tyle renty lub zysku z włożonego kapitału; i nikt nie oglądał się na internacyjonalny, ani na nacyjonalny rynek,

jako na ujście dla swego wytwarzania. Dlatego też wolność kontraktu pomiędzy najmującym — o ile stosunki te istniały — i najemnikiem była wówczes możliwą jeszcze w wielkich rozmiarach. W szesnastym wieku, który tyle zachwytu wywołuje w historykach klas wyższych z powodu rozwoju „handlu, przemysłu, bogactwa, nauk i t. d." wszystko to się zmienia. Cała pracująca ludność, niedawno jeszcze kwitnąca, pomału sprowadzoną zostaje do stanu degradacyi i nędzy. Wzrost bogactwa (klasy średniej), jako skutek otwarcia cudzoziemskich rynków i ulepszeń w rolnictwie krajowem, wytworzył tylko zupełnie nową klasę nędzarzy najemników. Do klasy tej rekrutowała się naprzód czeladź wojskowa, którą zubożali i podupadli baronowie sami zaczęli rozpuszczać; potem i sam lud, którego rozwój stosunków zaczął odrywać od gleby. Pierwszym krokiem na tem polu było zniesienie prawa *enclozure* w roku 1489 przez Henryka VII: ziemie gminne, na których każdy mógł poprzednio pasać swe bydło, zostały przez ten akt wyznaczone jedynie dla użytku i zysku bogaczy, z wyłączeniem ludu! Dalej rozpoczął się proces wywłaszczania chłopstwa przez feodalnych panów, a to dla następujących przyczyn: dzięki ulepszeniom technicznym, które wciąż były wprowadzane do rolnictwa, wzrosła ilość chleba, a zarazem spadła jego cena. Uprawa więc roli stała się mniej zyskowną, szczególniej dla większych właścicieli, którzy produkowali dla zysku, a nietylko dla własnej potrzeby. Tymczasem wełna zaczęła wzrastać w cenie dzięki popytowi z Flandryi i wzrostowi potrzeb krajowego rynku. Dodajmy do tego, iż hodowla owiec wymaga mniej rąk, niż uprawa ziemi; w taki sposób drobni dzierżawcy byli wyrzuceni ze swych posiadłości, orne małe pola zamieniono na wielkie łąki, a dawni chłopi pozostali bez zajęcia. Proces ten odrywania ludu od ziemi postępował z roku na rok coraz szybszym krokiem. Produkcyja dla zysku arendarza wielkiej farmy zajęła miejsce drobnej produkcyi chłopa dla własnej potrzeby. Ostatni nakoniec krok na polu odrywania ludu od środków wytwarzania stanowi konfiskata dóbr kościelnych wraz z reformacyją. Dobra te przy wstąpieniu Henryka VIII na tron dosięgały $^1/_3$ całego królestwa. Były one jednak w zupełności prawie w posiadaniu ludu. Otóż z reformacyją ziemie te przeszły do rąk landlordów i kapitalistów,

którzy i tu także drobne, oddzielne farmy zastępywali przez wielkie pastwiska i łąki, zamieniając poprzednich właścicieli na proletaryjuszów bezrolnych. Trzy te przyczyny doprowadziły do coraz głębszej nędzy ludności pracującej i do szeregu powstań, które ktwawo stłumiono.

Dodajmy, iż w tym samym kierunku działały szacherki Henryka VIII w fałszerstwie pieniędzy i odkrycie Ameryki i jej złota, które obniżały walutę; a płaca robocza nigdy nie dotrzymuje kroku wzrostowi cen. Korzystali na tem tylko wielcy fermerzy i kapitaliści. Szczególniej ci ostatni, gdyż wraz z zamianą techniki wytwarzania, o której pomówimy dalej, otrzymali oni obfity materyjał do wyzysku, w postaci wydziedziczonych chłopów, którzy w drodze od wsi do miasta stawali się włóczęgami i rozbójnikami; używano przeciw nim iście drakońskich praw, które ostatecznie zapędzały nieszczęsnych do miasta, gdzie mieli paść ofiarą wampira-kapitalisty. Prawa przeciw włóczęgom wraz z prawami o regulacyi czasu pracy i płacy, które wówczas zaczęto wydawać, zrobiły z dawnych chłopów zupełną ofiarę na ołtarzu rozwijającej się produkcyi, z drugiej strony prawa przeciw koalicyjom robotników odjęły tym ostatnim wszelką broń dla walki z przemożnym wrogiem. Zależność ich od klasy, która zagrabiła środki produkcyi, stała się zupełną. Prawa przeciw *wagrants*, które miały właśnie sprowadzić dawnego chłopa do miasta dla oddania go na łup wyzysku, odznaczają się niesłychanem okrucieństwem. *Flog, brand, brand flog, enslave, starve, enchaine, execute* — oto jedyna ich terminologija. Dzięki im uśmiercono podczas samego tylko Henryka VIII-go aż 72 tysięcy *wagrant*'ów. Brak miejsca nie pozwala mi dłużej zastanawiać się nad temi ciekawemi zjawiskami. Odsełam czytelnika do Marxa i Hyndmana. Pozwolę sobie przytoczyć tylko słowa tego ostatniego: „Driven from their homes, deprived of the means of production, hunted down as vagabonds, executed as felons, free Englishmen were at mercy of anyone who chanced to want *cheap labour.*“

W taki sposób wytworzono nowoczesną klasę roboczą. Jakże różnem było jej położenie od położenia jej ojców w XV w. Wtedy nawet najemnik, jakeśmy wyżej pokazali, był niezależnym, gdyż środki produkcyi były dla każdego dostępne i każdej chwili mógł się on stać drobnym

producentem. Położenie jego było zabezpieczone przez ekonomiczne i socyjalne urządzenia zarówno w mieście, jak i na wsi. Teraz kapitalistyczny farmer stał się absolutnym panem wsi, w mieście zaś konkurencyja i prawa o pracy (które upośledzały najemnika z korzyścią najmującego, oznaczając *maximum* płacy, *minimum* czasu roboczego i t. d.) ustanowiły zupełne panowanie kupca i rękodzielnika-kapitalisty. Jednocześnie też same przyczyny, które zamieniły chłopa właściciela w najemnika i jego środki do życia i pracy w kapitał dla wyzysku, dostarczyły zarazem kapitaliście i krajowy rynek. Dawniej każdy włościanin sam produkował i sam spożywał wszystko, czego mu było potrzeba: surowe materyjały i nawet wytwory manufaktury. Obecnie surowe materyjały zaczął wytwarzać wyłącznie wielki farmer, manufakturą zajmuje się jedynie miejski kapitalista; wielka produkcyja zastępuje drobną, a izolowani dawniej wytwórcy koncentrują się pod rozkazami kapitału. Jeżeli wieś dla braku wszelkich prawnych zapór dla przechodu drobnej produkcyi rolnej w wielką, podpadła temu procesowi w zupełności w bardzo szybkim czasie, to niemniej szybko odbywało się to i w miastach, pomimo istnienia cechów. Cechy chciały utrzymać produkcyję w karłowatym, zarodkowym stanie; nie były one zgodne z rozwojem wydajności pracy i — popękały pod potężnym jego naciskiem; ale początkowo próbowały pogodzić się z tym rozwojem i ująć go w swe ramki. Członkowie tych organizacyj stawali się coraz bardziej kapitalistami i nadawali prawa cechowe tylko tym, którzy byli w stanie należycie opłacić ten przywilej. Ograniczenia stawały się coraz liczniejsze: czyniono stałe próby zamiany cechów w monopol kilku rodzin, kontrolujących najemników, którzy pracowali za płacę określoną przez konkurencyję i nigdy nie mogli już stać się majstrami. W tym samym kierunku działała i ta okoliczność, iż dzięki udoskonaleniu środków produkcyi, trzeba już było mieć znaczny kapitał, by się stać przedsiębiorcą. W taki sposób coraz jaskrawiej występował antagonizm pomiędzy majstrem i robotnikiem w miejsce dawnego braterstwa i sentymentalizmu cechowego.

W XVI wieku cechy zupełnie zamieniły się na asocyjacyje kapitalistów. Dawne ogólne zebrania zastąpione zo-

stały przez zebrania najbogatszych tylko majstrów, dokąd robotnik nie miał już żadnego przystępu.

Ostatecznie doprowadzone do materyjalnej swej przyczyny wszystkie te przemiany mogą być określone w następujący sposób: wraz z otwarciem nowych rynków wydajność pracy musiała się zwiększyć; istotnie następuje okres prostej kooperacyi, gdy wiele osób wypełnia jednakową operacyję w jednem miejscu; do tego trzeba było drobne mająteczki zamienić na wielkie posiadłości, co się też odbyło na wsi i z równych cechowych drobnych producentów, z których każdy był majstrem i wytwarzał tylko dla siebie i blizkiego otoczenia, zrobić kapitalistów ze skoncentrowanymi środkami produkcyi i najemnikami bez własności. Istotnie cechowy narówni z włościaninem coraz szybciej był oddzielanym od środków wytwarzania, coraz więcej przymuszanym do sprzedawania swej pracy kapitalistom, którzy zagarnęli te właśnie środki produkcyi. Wstąpiono w peryjod wytwarzania dla zysku kapitalisty w miejsce produkcyi dla osobistego użytku producenta. Dwa stulecia ubiegły, nim proces ten w zupełności został zakończonym. Pierwszorzędną rolę w jego przebiegu odegrało odkrycie Ameryki; wraz z niem dopiero i wraz z napływem złota rynek miejski i nacyjonalny Anglii i innych krajów zaczyna się powoli zamieniać na rynek wszechświatowy. Cudze wytwory stały się coraz to powszechniejsze na angielskim rynku; Anglija zaczęła sprowadzać z zagranicy surowe materyjały, za to nawadniała jej rynki swymi towarami; supremacyja Anglii na morzu i w handlu była wkrótce faktem.

Rozwój ten rynków wymagał rozwoju produkcyjności pracy. To też w miejscu izolowanego producenta mamy odtąd coraz bardziej wzrastający zastęp najemnych robotników, pracujących razem pod najemcą, który sam włada środkami produkcyi i bierze produkt. Był to niezbędny krok dla postawienia produkcyi na wyższą skalę, zarazem jednak zabierał on wszelką nadzieję robotnikowi, by ten mógł się kiedyś sam stać majstrem. „Pracuje on obecnie dla zysku klasy, która jest nad nim, a kapitalista staje się kapitalistą nie dlatego, iż organizuje pracę, ale staje się organizatorem pracy dlatego, iż jest kapitalistą i chce, by zagrabiony kapitał dawał mu dochód“ (Marx). Ztąd ten-

dencyja, manifestująca się wciąż do wzrostu skali operacyi, rozmiarów pracowni, liczby robotników, zajętych przez jednego majstra. Wszystko to wymagało coraz większej koncentracyi kapitału i coraz szybszej eksproprijacyi drobnych właścicieli. Jest to, właściwie mówiąc, okres „prostej kooperacyi“ (XVI w.), która wkrótce ustąpiła miejsca „kooperacyi złożonej“, czyli podziałowi pracy — manufakturze.

Wskutek powyżej opisanego procesu, który miał miejsce w XVI wieku, spotykamy w następnem stuleciu w Anglii zamiast drobnego chłopa i rzemieślnika, najemnych robotników zarówno na wsi, jak i w mieście, z płacą utrzymującą ludność na poziomie wegetacyi, z całemi zastępami bezwłasnościowych proletaryjuszów, żyjących po części rozbojem, po części zaś jałmużną gmin.

W XVII wieku *poor rates* rocznie wzrosły z 600.000 funtów szterlingów na 900.000 funtów sterlingów. Równolegle z tem systematycznem wydziedziczaniem i degeneracyją ludu, handel i przemysł rozkwitają w sposòb nie do uwierzenia szybki, a wprowadzenie sztucznych nawozów stało się silnym motorem dla rozwoju rolnictwa. Kapitalistyczny system kultury rolnej spotykamy w tym okresie już w zupełnym rozwoju z trójcą: landlorda, farmera i robotnika. Gospodarstwo więc rolne, jeżeli pominiemy zmiany wywołane potem w tym samym duchu wprowadzeniem maszyneryi i rozszerzeniem sfery działalności, było już skonsolidowane dla następnych stuleci i nosi dotychczas ten sam charakter „*Enclosure*“ ziemi gminnej i publicznej, ewikcyje drobnych właścicieli, sprawiają i nadal swój wpływ niszczący i ziemia koncentrowała się w coraz to większej ilości rąk.

Równolegle ze zmianami na wsi odbywają się i zmiany w produkcyi miejskiej. Cechy, które niegdyś były instytucyją demokratyczną i pożyteczną, teraz coraz to szybciej się degenerują i w XVII wieku stają się tylko środkiem w ręku kapitalistów dla lepszego wyzysku robotnika. Jakkolwiek uczeń coraz bardziej tracił nadzieję wydostania się na stopień majstra, to jednak stare normy, oznaczające czas i płacę, które niegdyś były bronią majstra przeciw robotnikowi, obecnie odegrywały już odwrotną rolę, gdyż nie pozwalały kapitaliście wyzyskiwać siły roboczej odpowiednio do faktycznego stanu rynku roboczego i konkuren-

cyi na nim. Przytem interwencyja państwowa pomiędzy majstrem i robotnikiem, pomiędzy producentem i konsumentem, które przy zarodkowym stanie rynku, przy pracy na obstalunek, przy industryi familijnej lub nawet przy prostej kooperacyi pod kontrolą majstra, były zupełnie naturalne, obecnie, gdy rynek się rozszerzył na Indyje, Chiny i kolonije, gdy w produkcyi zaczęła panować złożona kooperacyja, t. j. podział pracy, krępowały ją już i pomału musiały ustępować. Głowa cechu powoli zamienianą zostawała przez mieszczanina-kapitalistę, a podział pracy pomiędzy rozmaite korporacyje znikał stopniowo przed podziałem jej w jednej pracowni. Poprzez ten okres ekonomiczny, który trwa od początku XVII w. aż po koniec XVIII, t. j. przez 180 lat, industryja familijna, prosta kooperacyja i podział pracy idą obok siebie z jawną tendencyją tego ostatniego do zupełnego zastąpienia pierwszych dwóch rodzajów; wytwarzanie dla bezpośredniego użytku i dla sąsiadów na obstalunek ustępowało miejsca wytwarzaniu dla nieznanego kupca, dla rynku wszechświatowego, dla sprzedaży i zysku.

Nowy ten okres podziału pracy, który rozłupał każde zajęcie na składowe jego części i zjednoczył takowe w jednem miejscu, był niezbędnym z powodu rozszerzenia się rynków (Ameryka, Indyje wschodnie i zachodnie), które wymagały większej produkcyjności pracy. Że praca ta jest produkcyjniejszą, nie ulega wątpliwości: manufaktura po części wprowadza podział pracy do tych gałęzi produkcyi, gdzie takowego nie było, t. j. rozkłada cech na jego składowe operacyje; z drugiej strony kombinuje oddzielne cechy w jedno. Są więc dwie dogodności w ten sposób otrzymane: jedna pochodzi z kooperacyi prostej, a druga zwiększa ją o cały zysk podziału pracy. „Zarazem socyjalny charakter pracy staje się coraz wyraźniejszym; robotnik staje się częścią uorganizowanej grupy, która na większą lub mniejszą skalę, stosownie do zajęcia, musi być wciąż odtwarzaną; każdy robotnik ma już jednę tylko specyjalność i czem bardziej jest on oddany detalom, t. j. czem bardziej jest on niedoskonały i ułomny, jako człowiek, tem doskonalszym się staje, jako część tej ludzkiej maszyny“ (Marx).

Taki był charakter produkcyi, która się rozwijała poprzez XVII i XVIII wiek, jednocześnie ze wzrostem kapitalizmu, który był jej istotnem dopełnieniem. Robotnik

w manufakturze pracuje nietylko pod bezpośrednią kontrolą kapitalisty, lecz to, co on produkuje nie jest samo przez się użytecznym artykułem tak długo, dopóki nie zostanie skombinowanem z niezupełnym wytworem cudzej pracy.

Żaden robotnik nie ma nic, coby mógł nazwać swem, nic, coby mógł nazwać absolutnie swym wytworem, co można byłoby bezpośrednio wymienić: dopiero powiązanie rezultatów pracy kilku robotników wydaje towar.

Tu mamy metodę produkcyi dla wymiany, która jest bezpośrednio związaną z kapitalizmem, jako systemem i która byłaby bezużyteczną bez tak rozległego rynku, jaki teraz stał się możliwym.

Mamy tu dalej już bardzo znaczne uspołecznienie samej produkcyi, której formy socyjalne wszakże na równi z formami własności pozostają jeszcze prywatne.

W początku XVIII-go stulecia system kapitalistycznej gospodarki był już w Anglii zupełnie ustanowionym. Wielcy posiadacze ziemscy byli na wsi, wielcy kapitaliści w mieście; pozbawiona środków do życia ludność przez prawa przeciw *„wagrants“* pędzoną była do pracowni, a prawa przeciw kombinacyjom utrzymywały płacę roboczą na poziomie niezbędnego tylko utrzymania, wlewając obfite potoki nadwartości w pożądliwe dłonie kapitalistów; zresztą prawa te przeciw kombinacyjom były już tylko formalnością, sama konkurencyja pomiędzy robotnikami utzymywała płacę na tym poziomie; wytwarzano już towary w olbrzymich masach dla rynku wszechświatowego; polot ten produkcyi krępowały dawne normy prawne, wtrącające się pomiędzy kapitalistę i robotnika, to też z początkiem XVIII stulecia ustanawianie płac przez magistraty znika, a stosunki pomiędzy kapitalistą i robotnikiem pozostawione zostają osobistemu kontraktowi. Wbrew zakazowi kombinacyi, robotnicy uciekają się do nich dla podwyższenia płac — ztąd początek *Trades Union'*ów, które drogą strejków i zmów starają się przeciwdziałać niwelującemu wpływowi wolnej konkurencyi. Pod koniec XVIII wieku (1760) Anglija już była pierwszym przemysłowym i handlowym krajem świata. Nie zapominajmy przytem, iż ludność wynosiła wtedy nie więcej nad 6, 5 milijonów, Londyn liczył tylko 700 tysięcy mieszkańców; drogi i komunikacyje znajdowały się jeszcze w stanio zarodkowym, a położenie robotnika w porównaniu

z tem, co następny wiek pod tym względem uczynił, można nazwać świetnem; ani wiejski robotnik, ani rzemieślnik, ani cechowy nie uczuwali jeszcze tej presyi, którą maszyna i „ludność zbyteczna“ bieżącego stulecia sprowadziły. Wynalazki Hargreaves'a, Crompton'a, Arkwright'a i Watt'a otwierają nowy okres w przemysłowej historyi Anglii. Rzemieślnik tracił wszelką możność konkurowania z maszyną i został wpędzonym do fabryki, ceny wszystkich wytworów manufaktury spadły w sposób niedouwierzenia; handel i przemysł znajdowały się w rozkwicie, mając znakomite ujście w rynkach zagranicznych; kapitał i bogactwo narodowe wzrastały olbrzymiemi krokami, lecz położenie robotnika stawało się coraz bardziej opłakanem. Para dokończyła zwycięzkiego pochodu maszyny, a nowy szereg warunków dostarczył kapitalistom świeżego maszynowego mięsa do eksploatacyi. Zastosowania chemii i techniki do rolnictwa odjęły drobnemu producentowi wszelką możność konkurowania z wielkiem gospodarstwem i dawno rozpoczęty proces znalazł swe zakończenie: włościanin już sam, nieprzymuszany, szedł do miasta i fabryki, oddając resztki ziemi na łup wielkiego landlorda.

„W okresie 1780—1848 historyja angielskiego przemysłu uległa zmianom, jakich świat nigdy jeszcze nie widział. Kraj, jak i inne kraje, z małemi miastami, z ograniczoną i prostą industryją i ciemną, lecz stosunkowo nieznaczną ludnością wiejską, stał się od razu krajem niepodobnym do innych, ze stolicą o 3 milijonach mieszkańców, z kolosalnemi przemysłowemi miastami, z handlem i przemysłem obejmującymi świat cały, z ciężko pracującą skupioną ludnością, której 2/3 należało już do przemysłu, stanowiąc inną zupełnie nacyję, z innemi pojęciami i ideami, niż poprzednicy“ (Hyndman).

Cały ten rozkwit bogactwa i produkcyi był równoznacznym ze stałem pogarszaniem bytu ludności. „Wszystko działało przeciw robotnikowi; zarówno wzrost ludności, wprowadzenie maszyneryi, wzrost cen środków do życia, obszerniejsze rozmiary farmerstwa, zawzięta konkurencyja miast; i wszystko to działało zarazem z korzyścią dla kapitalistów, którzy otrzymywali rezultaty umiejętności Davy'ch i Dalton'ów za nic i starali się zniżyć jeszcze wartość pracy za pomocą pracy dzieci i kobiet“ (Hyndman).

Istotnie, jeżeli dawniej płaca robotnika - mężczyzny musiała wystarczyć na utrzymanie całej rodziny, to teraz wystarczała ona tylko dla niego samego; żona i dzieci muszą same zarabiać. Ponieważ robotnik otrzymuje tylko najniezbędniejsze dla wegetowania, to maszyna nietylko zwiększyła dochód kapitalisty przez to, iż skróciła czas niezbędny dla odtworzenia tego *minimum* płacy, ale i przez to, iż wciągnęła ona nowy ekploatacyjny materyjał: kobiety i dzieci.

Nie tu jest miejsce dla opisu okropnego piekła nędzy i demoralizacyi, które maszyna i fabryka wniosły w „ogniska rodzinne“ robotników. Odsełamy ciekawych do Marx'a i Hyndman'a.

Jeszcze na jedną stronę powyżej opisanych zmian musimy tu zwrócić uwagę. W średnich wiekach stosunki własnościowe odpowiadały stosunkom produkcyjnym: przy małym rynku, przy pracy na obstalunek, każdy producent zosobna był zarazem właścicielem środków produkcyi i wyzysku być nie mogło. Z wprowadzeniem podziału pracy rzecz się zmienia: jednostką pracy, wytwarzającą cały produkt, staje się grupa w miejsce jednego człowieka; otóż w tem miejscu dzięki historycznemu procesowi, który powyżej opisaliśmy, stosunki własnościowe przestają być współrzędnymi stosunkom produkcyjnym; właścicielem środków produkcyi jest nie grupa, lecz jednostka, której wyzyskiwanie staje się tem bardziej łatwem, iż każdy robotnik wytwarza cząstkę pracy, nie mającą, sama przez się, żadnej wartości! Jeżeli dawniej szewc wytwarzał cały but i o tyle był niezależnym od majstra, to obecnie szewc robi jeden przyszwę, drugi podeszwę itd.; stosunki produkcyjne niewidzialnemi kajdanami przykuwają go do całej grupy robotników, a tę ostatnią stosunki historyczne do kapitalisty-eksploatatora! Przy systemie podziału pracy robotnik z niezależnego człowieka zamienił się w maszynę. Lecz to był tylko początek: wraz z wynalazkami przeszłego wieku człowiek z maszyny zamienił się w cząstkę maszyny! Wynalazek Jenny przez Hargreaves'a w 1760 roku jest pierwszym symptomatem nowej industryjalnej rewolucyi. Potem nastąpiło odkrycie siły pary, jako motora, i aż do obecnej chwili wynalazki techniczne czynią przewrót na wszystkich polach pracy, — a jednocześnie wzrasta suma nędzy, gdyż

maszyna jeszcze bardziej oddzieliła stosunki własnościowe od stosunków produkcyjnych; zrobiła ona pracę pojedynczej osobistości nonsensem wobec uorganizowanej pracy setek i tysięcy fabrycznych robotników, pozostawiając wciąż własność środków produkcyi w ręku prywatnem. Robotnik z człowieka stał się cząstką maszyny i jak ta ostatnia dla funkcyjonowania wymaga tylko remontu i smarowidła, tak samo i on otrzymuje tylko niezbędne środki utrzymania. Wszystkie zaś zyski, płynące ze wzrostu produkcyjności pracy znajdują ujście w kasach fabrykantów; ponieważ jednak lukullusowa rozrzutność tych ostatnich nie może dotrzymać kroku wzrostowi wydajności pracy, a lud skazanym jest wciąż na wegetacyję, ograniczającą się niezbędnem tylko *minimum*, więc rynek peryjodycznie zostaje przeładowanym towarami, dla których nie ma konsumenta; fabryki zostają zamykane, a robotnicy idą na bruk uliczny, powiększając armiję „ludności zbytecznej“, która w czasach kryzysu mrze z głodu, w czasach normalnego rozwoju konkurencyją swą utrzymuje płacę na najniższym poziomie, a w czasach rozkwitu — stanowi obfity materyjał dla kapitalistycznej eksploatacyi.

Rozdział 2-gi

Średniowieczne więc gospodarstwo zaspakajało przedewszystkiem osobiste potrzeby wytwórcy i jego rodziny; gdzie zaś istniały stosunki poddańcze — i potrzeby feodała. Nie było tu żadnej wymiany, tj. produkty nie przyjmowały formy towarów. Wprawdzie rzemieślnicy pracowali już dla wymiany; ale i oni pewną część swych potrzeb zaspakajali sami, wszyscy posiadali niewielkie kawałki gruntu, posełali swe bydło na gminne pastwiska, brali opał z gminnych lasów. Cechy zaś dbały o to, aby dzisiejszy czeladnik mógł jutro stać się majstrem. Wywłaszczenie tych drobnych posiadaczy i skoncentrowanie bogactw w ręku kapitalistów, zmieniło te stosunki w zupełności. Praca najemna, która dawniej była wyjątkowem i pomocniczem zatrudnieniem, stała się ogólnem prawidłem i zasadniczą formą produkcyi.

poprzednie dodatkowe zatrudnienie zmieniło się w wyłączną działalność robotnika. Czasowy najemnik stał się najemnikiem na całe życie. Następuje rozdział społeczeństwa na burżuazyją, koncentrującą całe środki wytwarzania i proletaryjat, nie posiadający nic, oprócz siły roboczej. Następuje okres produkcyi, opartej na podziale pracy, okres produkcyi towarowej. Fundamentem jej jest wyzysk siły roboczej, „nadwartość“, sącząca się z różnicy pomiędzy wytworem pracy, a płacą roboczą. Nowy ten system wytwarzania, nazwany przez Marxa kapitalistycznym, nie mógł się zgodzić ze średniowiecznym porządkiem, z lokalnymi i stanowymi przywilejami, z cechami i poddaństwem. Burżuazyja zburzyła feodalny porządek i na gruzach jego wybudowała nowy, oparty na wolnej konkurencyi, swobodzie przesiedlania się i umowy, jako niezbędnych warunkach rozwoju produkcyi i wyzysku. Bezpośredniem zadaniem tego okresu wytwarzania, trwającego dotychczas, było skoncentrowanie i rozszerzenie drobnych i rozproszonych dawniej środków produkcyi, przetworzenie ich w potężną dźwignię nowoczesnego wytwarzania — była to rola dziejowa kapitalistycznego systemu produkcyi i jego rezultatu... burżuazyi. „Ale burżuazyja — mówi Marx — zmieniając drobne środki produkcyi w potężne siły wytwórcze, musiała je wydostać z odosobnienia, musiała je koncentrować i przekształcać indywidualne środki wytwórcze w społeczne, któremi władać mogły już nie jednostki, lecz grupy robotników. Jeżeli dawniej do zastosowania dawnych narzędzi pracy wystarczały siły jednego człowieka lub — co najwyżej — rodziny, to obecnie potrzeba masy robotników, aby wprawić w ruch skoncentrowane narzędzia produkcyi. Para i maszyny dokonały i uzupełniły to przekształcenie. Zamiast kołowrotka, krośna lub kowalskiego młota wystąpiły przędzalnie, maszyny tkackie, parowe młoty; miejsce warsztatów zajęły fabryka i wspólna praca setek i tysięcy robotników. Szereg indywidualnych czynności dawnej produkcyi zmienia się w szereg czynności społecznych, a wyroby indywidualne — w społeczne. Jednostka zastąpioną została w produkcyi przez ogół.“

Jednocześnie w łonie społeczeństwa wyrodził się szereg sprzeczności, pod których naciskiem obecna jego forma musi pęknąć. Kapitalistyczna produkcyja, opierając się na wy-

mianie, cechuje się tem, że wytwórcy tracą możność kontrolowania swych wzajemnych stosunków społecznych; każdy kapitalista wytwarza towary nie dla swej własnej korzyści na sprzedaż, lecz przy pomocy tych środków do pracy, jakie wypadkowo zebrać potrafi. W społecznej produkcyi nie ma więc żadnego planu, panuje zupełna anarchija. Jednocześnie wewnątrz każdej fabryki organizacyja i planowość wzrastają, przyspieszając polot wydajności pracy. A ztąd nowy szereg sprzeczności.

Wzrost wydajności pracy, zastosowanie coraz to nowych maszyn, coraz większe organizowanie pracy wewnątrz fabryki, zwiększa tylko anarchiję w społeczeństwie; taż sama maszyna, która przyspiesza produkcyję, zwalnia zarazem konsumcyję, wyrzucając robotników na bruk uliczny i redukując płacę pozostałych. Jeżeli więc rynek z jednej strony się zwęża, to z drugiej konkurencyja staje się coraz zapalczywszą i zmienia udoskonalenie maszyn w prawo, które zmusza pod groźbą ruiny każdego kapitalistę do ciągłych amelijoracyj. Polepszenie zaś maszyn czyni znów pracę człowieka coraz bardziej niepotrzebną.

„Jeżeli zaprowadzenie i powiększenie liczby maszyn pociągało za sobą zastąpienie milijonów ręcznych robotników przez kilka tysięcy robotników, obsługujących maszyny, to ulepszenia w konstrukcyi maszyn usuwają nawet i tych robotników i ostatecznie wytwarzają pewną liczbę niezajętych robotników, niepotrzebnych zwykle kapitałowi, tworzą całą armiję rezerwową, którą użyć można w chwili nawału pracy, a wyrzucić na bruk, kiedy nieunikniony potem kryzys nastąpi. Armija ta zawsze jest kulą u nóg klasy robotniczej podczas jej walki o byt z kapitałem, jest regulatorem, który płacę roboczą utrzymuje na nizkim poziomie, wygodnym dla kapitalisty. Wypada więc — mówi Marx — że maszyna w rękach kapitału staje się najpotężniejszą bronią w walce z klasą roboczą, że środek do pracy robotnika staje się narzędziem jego ujarzmienia. Maszyna, ten najpotężniejszy środek do skracania pracy, staje się najpewniejszym środkiem do przekształcenia całego życia robotnika i jego rodziny w czas roboczy. Nadmierna praca jednych jest przyczyną braku pracy u drugich robotników, a wielki przemysł, który po całym świecie szuka nowych spożywców, sprowadza w swym własnym kraju spożycie robotni-

ków do *minimum* i sam niszczy swój rynek wewnętrzny W taki sposób nagromadzenie bogactw wywołuje odpowiednie nagromadzenie nędzy. Użycie i rozpusta u jednego bieguna społeczeństwa wywołuje nędzę, cierpienia, ciemnotę, zezwierzęcenie i moralną degradacyją przy drugim biegunie, t. j. wśród klasy, która własną siłą wytwarza kapitał" (Engels. *Herrn Dühring's Umwälzung in der Wissenschaft).*

Jeżeli wzrost produkcyjności pracy jest z jednej strony prawem obecnego wytwarzania, a z drugiej strony rynki nie mogą wzrastać z taką samą szybkością, gdyż wewnętrzne z powodu wzrostu proletaryjatu stosunkowo słabną, a zewnętrzne same sobie wystarczają, to musi nastąpić kolizyja, powtarzająca się peryjodycznie z siłą konieczności.

W Anglii kryzys z nadprodukcyi powtarza się peryjodycznie co 10 lat. Handel ustaje, rynek przepełniony, wyroby leżą masami, gdyż nie ma ich komu sprzedać; pieniądze giną, kredyt znika, fabryki stoją, robotnik idzie na bruk uliczny, a bankructwa grasują, jak zaraza. „Rozstrój ten trwa lata całe, masami trwonią się i giną siły wytwórcze i produkty, póki stopniowo nadmiar produktów nie spłynie, dzięki mniej lub więcej znacznemu obniżeniu cen i póki produkcyja i wymiana znowu nie rozpoczną swego zwykłego biegu. Powoli i stopniowo bieg się przyspiesza, przemysł podąża truchtem, trucht przechodzi w galop, potem w *en carrière* zupełnego przemysłowego, handlowego, kredytowego i spekulacyjnego *steeple chase*, by nareszcie po niebezpiecznych skokach i łamańcach dobiedz do przepaści krachu. Potem historyja rozpoczyna się na nowo." (Engels.)

W taki sposób kapitalizm doszedł do antagonizmu, który czyni dalsze jego istnienie niemożliwem. Kryzysa są najlepszym dowodem, iż kapitalistyczna produkcyja nie jest w stanie nadal kierować wytworzonemi przez nią produkcyjnemi siłami. Podczas kryzysu jest masa środków wytwarzania, obfitość, nadmiar wszystkiego, ale kapitał zrzeka się produkować, gdyż nie ma kogo wyzyskiwać — w taki sposób kapitalizm zrzeka się wszelkiej roli, cała jego misyja w zupełności już wypełnioną została i obecnie stał się on tylko pasożytniczą naroślą.

„Konieczność kapitalistycznego wyzyskiwania środków

produkcyi staje obecnie, jak widmo pomiędzy nimi i robotnikami. Skruszmy więc formę kapitalistyczną produkcyi, pozwólmy działać środkom produkcyi, nie narzucając im formy kapitału, a niedorzeczność istniejącego porządku zniknie, kryzysów nie będzie i społeczeństwo będzie mogło żyć i rozwijać się swobodnie“ (Engels).

Tak samo, jak manufaktura, rozwinąwszy się do pewnego stopnia, musiała pokonać feodalne zawady cechów, które były odpowiedne dla dawnych drobnych form produkcyi, tak samo wielki przemysł, rozwinąwszy się zupełnie, musi zwalczyć opór kapitalistycznego systemu wytwarzania. Ponieważ wytwarzanie jest już obecnie społeczne, więc podział bogactw i ich spożycie powinny także być społeczne, t. j. zastosowane do potrzeb każdego. A samo życie pcha nas coraz szybszymi krokami na polu uspołecznienia produkcyi. Drobne przedsiębiorstwa, ta pozostałość średniowiecznych porządków, powoli zanikają; kryzysa rujnujące i średni kapiłał, są dla drobnego grobem, a w spokojnych czasach drobne wytwarzanie nie może wytrzymać konkurencyi z wielkiem. Jedynym więc zwycięzcą na polu ekonomicznem pozostaje wielki kapitalista — a drobne kapitaliki mogą się utrzymać przy życiu tylko łącząc wspólnie swe wysiłki. Ale i to wszak jest zarówno dowodem, iż produkcyja wciąż się uspołecznia. Niedawno jeden z sykofantów burżuazyjnej gospodarki z wielkim zachwytem obwieścił światu, iż ilość kapitałów, włożonych w towarzystwa akcyjne, wzrosła w ciągu dziesięciolecia (1877—1887) o 100 % *). Dla niego jest to dowód „wzrostu dobrobytu“, dla nas tylko tego, że produkcyja wciąż się koncentruje, że robotnicy sami prowadzą całe wytwarzanie, a chwalony spryt i genialność pp. kapitalistów, żyjących z dywidendy, ma tu jedno tylko pole dla popisów — Monaco.

„Jeżeli kryzysy dowodzą, że burżuazyja nadal niezdolną jest do kierowania nowoczesnemi wytwórczemi siłami, to przekształcenie wielkich organizmów produkcyi i komunikacyi we własność towarzystw akcyjnych i państwa dowodzi, że burżuazyja jest już zupełnie zbyteczną. Wszelkie socyjalne funkcyje kapitalistów spełniają obecnie płatni urzędnicy. Społeczne zadanie kapitalistów sprowadza się obe-

*) Z 307 mil. funtów sterl. na 591 mil. f. st.

cnie do ściągania dochodów, obcinania kuponów i do gry na giełdzie, gdzie rozmaici kapitaliści wzajemnie pozbawiają się majątku" (Engels) (i — dodajmy — przyspieszając kryzysy, zadają najstraszliwsze ciosy nawet obecnej produkcyi). Jeżeli w taki sposób wytwarzanie wciąż się uspołecznia, to socyjalne jego formy pozostają stare jeszcze: zarówno akcyjne towarzystwa, jak i państwo są obecnie prywatnymi przedsiębiorcami. I wszystkie powyższe klęski ustąpią nie wcześniej, nim system wytwarzania nie będzie odpowiadał społecznemu charakterowi sił wytwórczych, t. j. nim wytwarzanie nie stanie się funkcyją państwową. Jest to zresztą zwykłe w historyi zjawisko, iż siły produkcyjne społeczeństwa wyrastają ze swych form socyjalnych. Ale te ostatnie pękają zwykle pod naciskiem pierwszych i przystosowują się do nich. Tak samo było w średnich wiekach. Odpowiednio do drobnej, feodalnej (chłop wytwarzał dla barona) produkcyi, cechy były pożyteczne, gdyż utrzymywały ją w porządku, a własność była drobna, feodalna*); z rozwojem wydajności pracy, cechy powstrzymywały wolny rozwój produkcyi i musiały ustąpić, a własność z drobnej feodalnej zamieniła się na wielką, burżuazyjną, indywidualną, niezależną od żadnych warunków, ani stosunków. Cechy jednak i stosunki własnościowe długi czas przeżyły rozwój produkcyjności i tamowały jej pochód. Toż samo widzimy obecnie: produkcyja już dawno stała się społeczną, a socyjalne jej formy i formy własności są jeszcze indywidualne; jest to jednak pozostałość tylko starej, przebrzmiałej epoki, pozostałość krępująca dalszy pochód wytwarzania, przejawiająca się w peryjodycznych kryzysach. Ale nie ulega żadnej wątpliwości, iż stare te formy przystosują się do sił wytwórczych i zamiast indywidualnego wytwarzania i prywatnej własności nastąpi okres państwowego wytwarzania i państwowej własności. Produkcyja z chaotycznego rezultatu ścierania się indywidualnych gospodarstw musi się stać funkcyją państwową z planem z góry nakreślonym, a wytworzone bogactwa należeć będą nie do pojedynczych kapitalistów, lecz do społeczeństwa, które je dzielić będzie stosownie do potrzeb każdego swego członka. I proszę nie

*) Zawarunkowana całym łańcuchem stosunków pomiędzy chłopem, całą drabiną feodałów i królem.

myśleć, by to była jakaś mrzonka, narzucona przez spekulujące umysły. Bynajmniej! Samo społeczeństwo z siłą konieczności pędzi do uskutecznienia tego planu, wytwarza ono materyjały, które go urzeczywistnią.

„Często — mówi Engels — w dziejach widzimy budzące się w umysłach niezłomne przekonanie, że istniejące instytucyje społeczne są nieracyjonalne i niesłuszne, że to, co poprzednio było rozumnem, staje się niedorzecznością, że dobrodziejstwo staje się ciężarem. Jest to oznaka wyraźna, że w cichości dokonane zostały zmiany w formach produkcyi i wymiany, którym nie odpowiada już istniejący system społeczny, zastosowany do dawnych ekonomicznych warunków. Jeśli tak jest, to wśród nowych warunków ekonomicznych powinny istnieć zarazem mniej lub więcej rozwinięte środki do usunięcia istniejących wad społecznych. Nie potrzeba więc łamać sobie głowy nad wynajdywaniem tych środków, ale trzeba ich szukać wśród materyjalnych faktów danej produkcyi.“

Gdzież ich mamy szukać? Kapitalistyczna produkcyja, skupiając masy proletaryjatu, wytwarza właśnie siłę, która, ująwszy władzę polityczną, przekształci środki produkcyi na własność państwową i w ten sposób zniesie wyzysk, anarchiję w produkcyi, kryzysy i zetrze antagonizmy klasowe.

Podział społeczeństwa na klasy, t. j. na wyzyskiwanych i wyzyskujących był dawniej niezbędnym, a nawet pożytecznym dzięki małej produkcyjności pracy. Gdy praca była tak mało wydajną, że pochłaniała ona cały czas większości, to obok niej musiała się wytworzyć mniejszość, obarczona wspólnemi sprawami społeczeństwa, władzą polityczną, wykonywaniem sprawiedliwości, naukami, sztukami, itd. Ale jeżeli istnienie klas da się dziejowo uzasadnić, to tylko dla pewnych okresów czasu, przy pewnych warunkach społecznych. Było ono oparte na niedostateczności produkcyi. Z chwilą jednak, gdy społeczeństwo doszło do takiego rozwoju wydajności pracy, iż przywłaszczenie środków wytwarzania i produktów przez jakąkolwiekbądź klasę, a więc przewaga polityczna, intelektualne kierownictwo tej klasy stałoby się nietylko zbytecznem, ale nawet szkodliwem dla dalszego rozwoju, podział na klasy musi ustąpić. Dzisiejsze społeczeństwo dotarło już właśnie do tej granicy.

„Polityczne i umysłowe bankructwo burżuazyi przestało już być tajemnicą nawet dla niej samej; jej niewypłacalność ekonomiczna powtarza się regularnie co lat dziesięć. Podczas kryzysu społeczeństwo ugina się pod ciężarem własnych swych olbrzymich sił wytwórczych i produktów, któremi kierować nie umie i staje bezsilne wobec tego absurdu, że wytwórcy nie mają nic do spożycia, dlatego, że brak spożywców.“ I właśnie rozwój dalszy produkcyjności pracy zawarunkowanym jest zniesieniem kapitalistycznej, towarowej produkcyi i przejściem jej na państwową.

Rozdział 3-ci

„Od początków już kapitalistycznego ustroju — mów Engels — społeczne przywłaszczenie wszystkich środków produkcyi występowało przed oczyma niektórych jednostek i sekt całych, jako niewyraźny, mniej lub więcej odległy ideał. Stało się to jednak możliwem i mogło wystąpić, jako dziejowa konieczność dopiero wtedy, gdy znalazły się materyjalne warunki dla jego urzeczywistnienia. Zniesienie klas, jak i wszelki inny postęp, staje się wykonalnem nie dlatego, że wśród mas rozpowszechnionem jest przekonanie o niezgodności istnienia klas z równością, sprawiedliwością, braterstwem; nie dlatego, że masy po prostu chcą ich zniesienia, ale dlatego, że wystąpiły na jaw nowe warunki społeczne.“

Że materyjalne warunki tego przewrotu już istnieją, pokazaliśmy wyżej, teraz musimy się zastanowić nad tem, jak ta konieczność odbijała się dotychczas w umysłach jednostek i sekt, a zarazem, jak się formowały te elementy, które przewrotu dokonają, t. j. musimy rozpatrzeć historyję ruchów czwartego stanu w Anglii, a zarazem proces organizacyj jego.

Pierwsze świadome wystąpienie angielskich robotników, jako klasy, przejawiło się w niszczeniu maszyn: „luddyści“ nie pojmowali jeszcze, iż przyczyną ich nędzy jest nie maszyneryja, lecz społeczne jej zastosowanie. Uorganizowanemi bandami siali oni postrach w okolicach fabrycznych i pożogą traktowali „uczciwe zarobki“ kapitalistów. Do kul-

minacyjnego punktu rozruchy te doszły w latach 1810—1820, wywołując wcią˙ iście drakońskie represalija. A i potem możemy zresztą aż wgłąb ruchu czartystów prześledzić prądy, mające na celu niszczenie własności burżuazyjnej, że tylko wspomnimy o *Plug Riots* czartystów, przeznaczonych specyjalnie dla destrukcyi kotłów fabrycznych.

Następnym etapem w rozwoju świadomości klasowej były niepokoje z powodu ceł zbożowych; zaburzenia miały miejsce w latach 1815, 1817 i 1819. Nędza, coraz bardziej rozpowszechniająca się w łonie klasy robotniczej, była żyznym gruntem, na którym świetnie przyjmowały się nauki ówczesnych przywódzców ludu: Frosta, Vincenta, Stephensa, Bronterre O'Brien'a *) a głównie Owena. We wszystkich jednak ich publikacyjach z pierwszych dwóch dziesięcioleci naszego wieku nie posunięto się jeszcze ponad programy francuzkich radykalistów z lat 1791—1793, jakkolwiek z zupełną świadomością wypowiadano już myśl, iż „kapitaliści są dla ludu bardziej nienawistni, niż landlordowie.“ Zarazem wystawiano Francuzką Rewolucyję, ten postrach angielskiego kwakieryzmu, jako dowód, czego „lud dopiąć może.“

Zaiste, wpływ rozwoju stosunków materyjalnych na pojęcia ludzi nigdzie dobitniej, jak tu, nie wystąpił i jakkolwiek kapitalizm, a zarazem proletaryjat, były najbardziej w Anglii rozwinięte, pozostało jednak widocznie wiele na tem polu do zrobienia, by dojść do zupełnie świadomej odrębności klasowej. Wszak programy ówczesne nie wybiegały poza obręb powszechnego i tajnego głosowania, rocznych parlamentów, zniesienie cenzu wyborczego i t. d.?

Co się tyczy Owena, to i dla niego był to jeszcze okres utopii: chciał wynaleść nowy, doskonalszy system społecznego porządku i narzucić go społeczeństwu albo drogą propagandy, albo — jeśli to możliwe — za pomocą przykładu lub kolonii. To też tracił swe siły początkowo na urządzeniu wzorowych fabryk, ogródków dziecinnych i kolonij komunistycznych. I jakkolwiek z czasem wypłynął na szersze przestwory działacza socyjalnego, którego teoryjom „nawet z fachowego punktu widzenia mało zarzucić można“ (Engels), to jednak do końca życia zachował

*) Domagał się „nacyjonalizacyi ziemi.“

skłonność do „kupieckiego, praktycznego wyrachowania“ i bawił się w eksperymenta komunistyczne w Ameryce, które nawet w razie najzupełniejszego powodzenia miałyby takież same znaczenie dla kwestyi socyjalnej, jakie ich niepowodzenie miało przeciw niej! Społeczeństwo trzeba brać takiem, jakiem ono jest: jako wytwór historyi, który historyja pcha do nowej fazy rozwoju. Można ten rozwój przyspieszyć, ale tylko, poznawszy i podporządkowawszy się naturalnemu jego biegowi — przeto też operować można tylko na faktycznie żyjącem społeczeństwie, wszelkie zaś eksperymenty należą do dziedziny abstrakcyi i fantazyi! Bądź co bądź, jeżeli filantropijna ówczesna działalność Owena w praktyce zasługuje na zarzut, w pryncypie wszakże jest ona dowodem rozwijającej się świadomości klasowej, i jakkolwiek programy radykalne, omówione powyżej niewątpliwie grubo są podmałowane tendencyjami burżuazyi, to trzeba przyznać, iż zdobycie powszechnego głosowania, rocznych parlamentów itd. na drodze rozwoju tej świadomości byłoby znacznym postępem! Historyja bowiem ubiegłych stuleci dała Anglii w spuściźnie rząd, do którego nietylko lud nie miał żadnego dostępu, ale w którym i mieszczaństwo bardzo nieznaczny udział posiadało. Zarówno parlament, jak i zarząd municypalny skupionym był w dłoni arystokracyi ziemskiej (torysi i whigowie). Urzeczywistnienie programów radykalnych oddałoby wprawdzie władzę burżuazyi tylko, ależ i dla ludu roboczego otworzyłoby ono obszerną arenę politycznego rozwoju! I wobec wszystkich tych przygotowań nędzny kompromis z r. 1832, który zniszczył kilkadziesiąt *rotten boroughs* i ponad głową ludu wręczył władzę polityczną burżuazyi! A więc zapomniano wszystko i *manhood suffrage*, i *payment of members*, i *equal electoral districts*, i *the ballot* i „nacyjonalizacyję ziemi“ O'Brien'a i filantropijne mrzonki Owena? Nie, nie zapomniano! Tylko John Bull dał się omamić burżuazyi i za soczewicę zniesienia ceł zbożowych dał sobie wydrzeć pierworodztwo organizatora stosunków społecznych i prawnego pana władzy!

Burżuazyja kokietując z robotnikiem obietnicą zniesienia ceł zbożowych, umiała wyzyskać nieokreślone jego dążności, umiała zsolidaryzować nurtujące go prądy z swemi aspiracyjami do władzy politycznej. I John Bull dał się

omamić! W tem właśnie zawierał sie błąd ówczesny klasy robotniczej, iż nie potrafiła samodzielnie stanąć pomiędzy arystokracyją i burżuazyją, iż nie utworzyła odrębnej partyi z oddzielnym programem! Nie zrozumiała, iż kontentując się obietnicą odwołania ceł zbożowych, zadaje ona cios śmiertelny nieokreślonym swym ideałom, przeciwnie, przyjęła ona na siebie za tę właśnie obietnicę rolę oręża w ręku burżuazyi, która skorzystała zeń dla wydarcia władzy arystokracyi, a — uzyskawszy tę władzę — użyła jej właśnie dla zgnębienia ideałów robotniczych; i oto dlaczego ruch czartystów spełzł na niczem! Ale nie wyprzedzajmy wypadków.

Rozpatrując proces organizowania klasy robotniczej, nie można pominąć Trades Unionów i praw fabrycznych. Wdawać się w rozpatrywanie, jakiem jest istotne pochodzenie Trades Unionów byłoby tu nie na miejscu. Dla nas wystarcza, iż w odpowiedzi na cały szereg praw średniowiecznych, które — mając na celu zabezpieczenie „rąk“ kapitałowi — upośledzały robotnika (oznaczały płacę, czas pracy itd. na korzyść kapitalisty) i rozpatrywały każdy związek robotników, w celu podwyższenia płacy, za konspiracyję, karaną przez prawo, utworzyły się związki tajemne, mające właśnie na celu polepszenie warunków bytu klasy robotniczej.

Pierwsze ślady Trades-Unionów wykryć można już w XIV stuleciu w wielu rzemiosłach i — jakkolwiek były one gwałtownie przez rząd rozwiązywane — powstawały jednak wciąż i organizacyja każdego z nich rozpowszechniała się nietylko na jedno miasto lub hrabstwo, ale nawet na kraj cały. Za pomocą strejków i wzajemnej pomocy, którą często udzielały sobie Uniony dwu rozmaitych rzemiosł, wpływały one potężnie na regulowanie płacy roboczej. Namiętna walka robotników przeciw prawom o koalicyjach w okresie 1800—1824 dopięła nakoniec tego, że prawa te w r. 1825 zniesione zostały.

Trades Uniony mają dwa cele przed sobą: 1) zdobycie dla robotników jak najdogodniejszych warunków: najwyższej płacy i najkrótszego czasu roboczego; 2) są to związki kształcenia i wspierania robotników. Do pierwszego celu mają służyć strejki, sądy polubowne i t. d. Do

drugiego — kluby z gazetami, dyskusyjami, zabawami; kasa zabezpieczenia dla wdów, sierót i chorych itd.

Widzimy więc, iż są to związki, oparte na samopomocy — i przez to już nic nie warte! Dalej statystyka pokazuje, że tylko $^1/_5$ strejków ma rezultat pożądany — a wobec strat i kosztów można bardzo kwestyjonować ich skuteczność (jako środka polepszenia bytu, ale nie jako środka agitacyi; ale w tym ostatnim duchu Tr. Uniony ich nie używają!). I nakoniec, oznaczając dla każdej gałęzi minimum płacy, którą każdy członek otrzymywać musi, są one warownią „arystokracyi pracy." Przeto też na 16 unijonistów przypada w Anglii 22 nieunijonistów i nic dziwnego, że oni nie przyznają istnienia „kwestyi socyjalnej", chcąc ją rozwodnić na szereg kwestyj socyjalnych. Zresztą powrócimy jeszcze do tego pytania w dalszym ciągu. To zauważymy tylko, iż znaczenie, które Trades Uniony w swoim czasie miały dla robotników, nie ulega wątpliwości, jakkolwiek teraz można je już rozpatrywać tylko, jako warownie wstecznictwa i obskurantyzmu. A mianowicie uorganizowana agitacyja Trades Unionów przyczyniła się wiele do rozwoju prawa fabrycznego. Ale i pod tym względem znaczenie ich często bywa przesadzanem; na rozwój tych praw wpływały niemniej skutecznie dwie inne jeszcze przyczyny: 1) agitacyja całego wogóle ludu roboczego i 2) rywalizacyja pomiędzy kapitalistami i landlordami co do władzy politycznej, która przymuszała pierwszych do zdobywania sobie robotników przeciw drugim za cenę ustępstw w tej dziedzinie. Już w okresie 1802—1833 przeprowadzono kilka praw, nie dano jednak ani grosza dla ich uskutecznienia, przez co praktycznej wartości nie miały. Dopiero Factory Act z roku 1833 miał realne znaczenie, ograniczając dzień roboczy dla dorosłych do 15 godzin dziennie; do 12 godzin dla podrostków od 13 do 18 lat; do 8 godzin dla dzieci od 9 do 13 lat i zabraniając pracę dzieci niżej 9 lat, a zarazem nocną pracę dla dzieci od 9 do 18 lat. W roku 1844 posunięto się jeszcze dalej: czas pracy dla dorosłych ograniczono do 12 godzin; pracę zaś dzieci niżej 13 lat — do $6^1/_2$ godzin. Nakoniec w latach 1847 i 1848 pracę dorosłych ograniczono stopniowo do 11 i 10 godzin.

Na ustępstwach tych burżuazyja grała, by zdobyć so-

bie pomoc robotników przeciw landlordom w celu odwcłania ceł zbożowych; istotnie, obniżając w ten sposób ceny żywności, zyskała wszak ona więcej, niż traciła na prawach fabrycznych.

A robotnicy? Robotnicy powtórzyli stary błąd z przed 1832 roku. Świadomość programu i odrębności klasowej była tak jeszcze słabą, iż czartyści zsolidaryzowali się z tem, czysto burżuazyjnem dążeniem i w ten sposób własnemi rękami kopali grób dla swych klasowych aspiracyj! Dziwna, zaiste, ślepota! Wszak Cobden kokietował z robotnikami jedynie, by osłabić ruch czartystów i każąc obnosić duży i mały chleb, jednocześnie denuncyjował Trades Uniony, jako asocyjacyje tyrańskie, a wraz z Brightem przedstawiał prawa fabryczne, jako krzyczącą niesprawiedliwość, jako targnięcie się na jedynie uszczęśliwiającą wolność handlu! I dlatego to właśnie żaden punkt programu politycznego czartystów nie został wykonanym, iż zsolidaryzowali się w *anticorn law agitation* z burżuazyją, iż nie utworzyli osobnej partyi, iż nie mieli jasnego programu i ścisłej organizacyi.

Ale zastanówmy się nad ruchem czartystów szczegółowiej.

Początek jego datuje się od roku 1834—1835, a wzrastając coraz szybszymi krokami, doszedł do punktu kulminacyjnego w 1842 r. Program ich polityczny był o mało co różnym od programu radykalistów z przed 1832 roku, a mianowicie: powszechne i tajne głosowanie, roczne parlamenty, zniesienie cenzusu, opłata deputowanych i równe okręgi elektoralne. Ale idzie o to, iż pod tym programem kryły się niewątpliwie socyjalne dążenia. Żeby jednak te dążenia były jasno określane, nie powiemy; wprawdzie komunizm Owena był już wtedy powszechnie znanym, wprawdzie jeden z wodzów, Stephens, twierdził, iż czartyzm nie jest kwestyją polityczną, lecz socyjalną, „kwestyją noża i widelca.“ Ależ w ślad za tem powiada on: „Charta dla nas ma znaczenie dobrych mieszkań, dobrego pokarmu, dobrej płacy roboczej (wages) i krótkiej pracy“ — a taki program bardzo mało świadczy o znajomości zadania historycznego klasy roboczej! Brak więc świadomości celów był pierwszą wadą czartystów, ale tem niemniej dążenia ich były socyjalne, a program polityczny tylko środkiem

dla ich dopięcia: program ten przyjęty został w r. 1838 w Birmingham, jako fundament ruchu i otrzymał 1,3 mil. głosów, które później wzrosły do 3 milijonów. Zebranie delegatów pod nazwą *National Convention* w Londynie (1839) było imponującym parlamentem robotniczym; niestety, nie uczyniono nic i tu dla sformułowania programu, powzięto tylko kilka rezo'ucyj — jak o noszeniu broni przez każdego robotnika — które mogły jedynie prowokować klasy panujące, ale nic więcej. Za wskazówką O'Connor'a porzucono Londyn dla prowincyi — decyzyja, wcale honoru znanemu bohaterowi nie czyniąca! — i zorganizowano powstanie w Wales, Birmingham, Newcastle, Bristol, Glasgcw, Nottingham i Manchester, przyczem zalecano napady na własność burżuazyjną, co w Birmingham co do joty wypełnionem było. Miasto w ciągu 10 dni było w nieograniczonej mocy ludu. Ruchy te miały miejsce w latach 1839—1842 i stale były krwawo gnębione przez rząd. Ale nie zwracano na to uwagi: „wszystko nam jedno — mówiono — czy zginąć od szabli, czy od głodu.“ Istotnie, kto wie, jaki obrót przyjęłaby historyja Anglii, gdyby czartyści posiadali wówczas trochę większą świadomość celów i ściślejszą organizacyję! Słabość ich pod tym ostatnim względem wystąpiła dobitnie na jaw w sporach zwolenników spokojnej propagandy, czyli „moralnej siły“ i czynnej agitacyi czyli „fizycznej przemocy.“ Nastąpiły niezgody, schizmy, co — rozumie się — osłabiło partyję i uniemożebniło powstanie, które miało wybuchnąć w r. 1848 w Londynie. Zgnębiły je żołdaki Wellingtona i od tego czasu ruch czartystów zamarł!

Powtórzmy więc główne wywody, poprzednio powiedzianego:

Czartyzm wystawił program czysto polityczny, ale głównym jego motorem były ówczesne cierpienia ludu, wywołane nędzą, jako skutek kapitalizmu, wprowadzenia maszyn itd.; elektoralne i parlamentarne reformy wystawiono w nadziei, iż one wpłyną i na poprawienie materyjalnego bytu mas; że zaś ideały socyjalizmu owenowskiej szkoły były w obiegu między czartystami, nie ulega wątpliwości — była to „kwestyja noża i widelca“ — nie wystawiano ich tylko dla taktyki. To też burżuazyja, która sympatycznie się odniosła do poprzedniego radykalnego ruchu, wrogo

spotkała czartyzm; czuła widocznie, co się kryje pod politycznym jego programem; był to ruch czysto robotniczy, czego dowodem i to, iż się rozpowszechniał głównie w centralnych i północnych, t. j. przemysłowych miejscowościach. Że omijał Londyn, to było jednym z głównych jego błędów, gdyż samowolnie pozbył się centrum organizacyjnego, który mógłby nadawać impuls prowincyi. Czartyzm rozpoczął w odwrotnym porządku i popełnił błąd, który można zresztą rozpatrywać, jako wypływ braku organizacyjnej łączności. Jeżeli do tego dodamy niejasne pojmowanie celów, presyję rządu i społeczeństwa, a zarazem nastąpienie lepszych czasów, gdy nowe rynki zapotrzebowały całej przedtem „niepotrzebnej pracy“, to będziemy mieli wiązankę przyczyn dostatecznych dla zrozumienia, czemu ruch stopniowo zamierał i w r. 1848 duch. wyzionął. Bezpośrednim zaś motywem posłużył smutny spór o „materyjalnej“ i „moralnej“ sile, który wywołał schizmę i jak zwykle, osłabienie partyi. Dla nas spór ten i schizma stanowią jeszcze jeden tylko dowód niejasności zadań i celów: dziecinne tylko umysły mogą obecnie jeszcze dysputować o tej kwestyi w polityce. Nie sądźmy jednak zbyt ostro: czartyści wszak już myśleli o zorganizowaniu powszechnego strejku, środka, który niedawno jeszcze wprawił w drżenie belgijską burżuazyję! Jeżeli zaś promotorowie *Holy-Month* cofnęli się przed swem przedsięwzięciem, to i tu także sąd się rozdwaja, czy warci są oklasku, czy też potępienia? Wszak oni pojmowali, iż środek ten niechybnie wywoła wojnę cywilną i krwawą represyję, nie czuli się zaś widocznie na siłach, by wprowadzić w czyn swe aspiracyje! Jeżeli nakoniec oczyścimy ruch z cudzych naleciałości, to będziemy musieli zdjąć z jego istotnych promotorów i te zarzuty, któreśmy im powyżej jeszcze zostawili: w ruchu czartystów jasno można oddzielić dwa prądy, jeden radykalny, a drugi socyjalistyczny i dwóm tym grupom ściśle odpowiada podział na zwolenników moralnej i materyjalnej siły! Otóż ostatnia grupa już wtedy ściśle oceniała moralne znaczenie materyjalnej siły! Błędem tylko jej było brak jasnego sformułowania celów, błędem dalej było to, iż nie potrafiła się uwolnić od radykalnych warchołów, którzy wystawieniem swego programu przyczynili się właśnie do zmącenia istoty prądu i do sprowadzenia go na bezdroża!

Konsekwentnie przypłaciła ona jeden błąd drugim, a obydwa niepowodzeniem.

W historyi jednak nie ma nic przypadkowego i jeżeli antagonizmy społeczne już wówczas doszły prawie do swego szczytu, to właśnie pod względem sformowania armii bojowniczej pozostaje wiele do zrobienia.

Od r. 1842, gdy schizma doszła do swego szczytu, czartyzm zaczął odumierać. Upadek jego wszakże — jak już wyżej zaznaczyliśmy — o tyleż winnym jest materyjalnym zmianom w łonie społeczeństwa, co i wewnętrznym zatargom i brakowi świadomości. Rozkwit przemysłu polepszył położenie klasy pracującej, bynajmniej jednak nie w tym samym stosunku, w jakim „bogactwo narodowe" wzrosło. Trades Uniony stają się wszechmocnymi w robotniczej sferze, stanowiąc istotną warownię obskurantyzmu i uległości; zbankrutowany obecnie, a wówczas jeszcze młody mutualizm i kooperatyzm, kwitnął, pretendując do wypełnienia programu czartystów!

I — o ironijo losów — aspiracyje czartystów z 1830—1840 r., w latach 1840—1850 zamieniły się w kooperatywne eksperymenty i szematy spokojnego uszczęśliwienia ludzkości za pomocą drobno mieszczańskiej i drobno chłopskiej własności. O ile dobrobyt odroczył na pewien czas ekonomiczną część programu czartystów, o tyle reakcyjne, torysowskie ministeryja zniwelowały polityczną jego część na dwa dziesięciolecia!

Próba powstania z r. 1848 w Londynie była ostatnim konwulsyjnym ruchem myśli rewolucyjnej angielskiej. Nastąpiły trzy dziesięciolecia wegetacyi. Zaiste, bardzo i bardzo trzeba się namyślać, czy chwilowe polepszenia wywoływane przez przypadkowe przyczyny, są pożądane dla cierpiącej ludzkości. I nie frazes, lecz głęboka myśl kryje się w orzeczeniu „czem gorzej, tem lepiej." Rozpoczęły się trzy dziesięciolecia „spokojnego rządu" burżuazyi, która mieniąc się wszystkiemi barwami wyzysku — od „oszczędzającego" liberała, aż do ssącego rentę torysa — wykonała cały obieg polityki mieszczańskiej i wypuszcza obecnie z niedołężnej dłoni ster władzy państwowej.

A robotnicy?..

Robotnicy po burzliwym okresie 1815—1848 zupełnie się uspokoili. Trzeba to głównie przypisać wzrostowi do-

brobytu, wywołanego chwilowemi przyczynami, gdyż Anglija wraz z panowaniem wolnego handlu stała się „warsztatem świata“, trzeba to przypisać stopniowemu urzeczywistnieniu politycznej strony programu czartystów, wolności koalicyj, która się przyczyniła do rozpowszechnienia Trades Unionów, tych warowni „arystokracyi pracy“, a głównie trzeba to przypisać wezbraniu potoku emigracyjnego. Był to okres rozkwitu amerykańskiego przemysłu, złotych żył kalifornijskich i czas młodzieńczy kolonij.

Pod wolnem niebem Ameryki, w dostatku koloniści pozapominali o ranach zgrzybiałej swej ojczyzny. Zauważmy przytem, iż emigracyja pochłonęła najburzliwsze właśnie elementy i armija robocza pozostała chwilowo w Anglii bez wodzów — stare pokolenie ustąpiło, a młodzież nie pamiętała czerwonego słońca z roku 1848! Wszystkie te okoliczności dostatecznie nam wyjaśniają, dlaczego Anglija, którą poważny ruch socyjalny nurtował wcześniej od całej Europy, po r. 1848 bez szemrania wskoczyła w szpony kapitalistycznego wyzysku!

Okres ten świetnie przedstawionym został przez Engelsa w artykule pomieszczonym w *Neue Zeit*, który tu w części powtarzamy.

Skutki panowania kapitalistów - przemysłowców w Anglii były zdumiewające. Interesy ożywiły się i doszły do rozmiarów niesłychanych nawet w tej kolebce współczesnego przemysłu. Wszystkie dotychczasowe kolosalne dzieła pary i maszyn były niczem w porównaniu z olbrzymim rozkwitem produkcyi dwudziestoletniego okresu od 1850—1870 roku, z temi oszałamiającemi liczbami wywozu i wwozu, z tymi rozmiarami bogactw, nagromadzających się w rękach kapitalistów i ludzkiej siły roboczej,ześrodkowującej się w olbrzymich miastach. Postęp ten był wprawdzie przerywanym co dziesięć lat przez kryzysy 1857 i 1868 r. Ale powracające ciosy uważanymi były jako naturalne, nieuniknione zjawiska, które przebyć trzeba i które koniec końców zawsze się wyrównają.

Jakiem było położenie klasy robotniczej w tym okresie? Chwilami polepszał się los nawet wielkiej masy, ale polepszenie to spadało zawsze na dawny poziom, wskutek przypływu licznych tłumów głodnej rezerwy, wskutek bezustannego wypierania robotników przez maszyny i wskutek przy-

pływu do miast robotników rolnych, teraz również coraz bardziej wypieranych przez maszyny.

Takie zatem położenie wytworzyła polityka wolnego handlu z 1848 roku i dwudziestoletnie panowanie kapitalistów-przemysłowców. Ale tu następuje zwrot; po kryzysie 1868 roku nastąpił w samej rzeczy około 1873 roku krótki i lekki rozkwit interesów, który jednak trwał niedługo. W rzeczywistości, nie przebyliśmy pełnego kryzysu w czasie, w którym on miał przypaść, tj. w roku 1877 lub 1878, ale od 1876 roku żyjemy w chronicznym stanie uwięźnięcia wszystkich główniejszych gałęzi przemysłu; ani zupełny przełom, ani dawno oczekiwany rozkwit przemysłu — którego oczekiwaliśmy przed i po kryzysie — nie chcą nadejść. Śmiertelne przygnębienie, chroniczne przepełnienie wszystkich rynków dla wszystkich towarów — oto, w jakim stanie znajdujemy się od dziesięciu lat. Jaka tego przyczyna?

Teoryja wolnego handlu opierała się w osnowie swej na tem założeniu, że Anglija zostanie jedynym środkowym punktem przemysłowym dla świata rolniczego, tymczasem fakty zadały kłam tej hypotezie. Warunki współczesnego przemysłu, siła pary i maszyn mogą być stworzonemi wszędzie, gdzie znajduje się paliwo, mianowicie węgle, istniejące wszak i w innych krajach, we Francyi, Belgii, Niemczech, Ameryce. a nawet w Rosyi. Mieszkańcy też tych krajów nie sądzili, aby w ich interesie było zamienienie się w irlandzkich dzierżawców, umierających z głodu jedynie dla większej chwały i większego bogactwa angielskich kapitalistów. Zaczęli więc i oni fabrykować nietylko dla siebie samych, ale i dla pozostałego świata, co pociągnęło za sobą niepowrotne zniesienie monopolu przemysłu, który Anglija prawie przez wiek cały dzierżyła w swem ręku.

Monopol jednak przemysłowy stanowi dla Anglii podwalinę panującego tam ustroju społecznego; nawet za czasów tego monopolu rynki nie dotrzymywały kroku wzrostowi angielskiego przemysłu; następujące co dziesięć lat kryzysy są tego dowodem. Teraz zaś nowe rynki z dniem każdym stają się coraz rzadszymi; cywilizacyja, polegająca na perkalikach Manczesteru, na wyrobach garncarskich Steaffordshire'a i na towarach metalowych Birminghamu nawet murzynom z Kongo musi być siłą narzucana. A cóż

dopiero nastąpi, jeżeli towary lądu stałego i amerykańskie napływać będą we wciąż rosnącej ilości, jeżeli dziś jeszcze przypadająca angielskim fabrykom lwia część topnieć będzie z roku na rok. Udziel odpowiedzi wolny handlu, ty środku uniwersalny!

Nie ja pierwszy zwracam uwagę na tę okoliczność. Jeszcze w 1881 roku na zebraniu Brytyjskiego Towarzystwa (*British association*) w Southportcie p. Inglys Palgrave, prezydent sekcyi ekonomicznej, oświadczył właśnie, że minęły już dla Anglii dnie świetnych zysków przemysłowych i że nastąpiła pauza w dalszym rozwoju różnych różnych wielkich gałęzi przemysłowych. Możnaby nieledwie utrzymywać, że Anglija jest na drodze przejścia do stanu zastoju, tj. że przestaje się rozwijać nadal.

Ale jakiż będzie koniec tego wszystkiego? Produkcyja kapitalistyczna nie może pozostać w miejscu; musi ona wzrastać, musi się rozszerzać lub też musi zginąć. Już teraz samo tylko ograniczenie lwiego udziału Anglii w zaopatrzeniu rynku powszechnego równa się zastojowi, nędzy, nadmiarowi kapitałów z jednej strony, nadmiarowi niezatrudnionych robotników z drugiej. A cóż dopiero będzie, jeżeli coroczny przyrost produkcyi zupełnie ustanie? To stanowi właśnie piętę Achilesową kapitalistycznej produkcyi. Warunkiem jej bytu jest konieczność bezustannego rozszerzania się, a właśnie to rozszerzanie się obecnie staje się niemożliwem. Kapitalistyczna produkcyja wchodzi w zaułek bez wyjścia.

Z każdym rokiem Anglija zbliża się do alternatywy upadku albo narodu, albo kapitalistycznej produkcyi. Którąż alternatywę przypuścić mamy?

A klasa robotnicza? Jeżeli nawet w czasie niesłychanego rozkwitu handlu i przemysłu musiała ona przebyć taką nędzę, jeżeli nawet wtedy mogła ona w swej masie doznawać co najwięcej przemijającego polepszenia swego losu, a tylko nieliczna, uprzywilejowana, zabezpieczona garstka uzyskała więcej trwałe korzyści, to cóż dopiero będzie, kiedy ten olśniewający okres ostatecznie się zakończy, kiedy nietylko że wzrośnie dzisiejsza przygnębiająca stagnacyja, lecz kiedy jeszcze ten rosnący stan zabójczego ucisku utrwali się i stanowić będzie normalny stan angielskiego przemysłu?

W rzeczywistości rzecz się ma tak: dopóki trwał monopol przemysłowy Anglii, dopóty angielska klasa robotnicza przyjmowała do pewnego stopnia udział w korzyściach, wypływających z tego monopolu. Korzyści te dzieliły się między nią bardzo nierównie; uprzywilejowana mniejszość zagarnęła większą ich część, ale zresztą i wielka masa od czasu do czasu odnosiła chwilową korzyść. To właśnie jest przyczyną, dlaczego od czasu obumarcia Owenizmu nie masz ruchu robotniczego w Anglii. Z upadkiem monopolu przemysłowego Anglii tamtejsza klasa robotnicza straci swoje uprzywilejowane stanowisko. Znajdzie się ona — nie wyjmując nawet uprzywilejowanej i kierującej mniejszości — w tem samem położeniu, w jakiem się znajdują robotnicy w innych krajach. Oto przyczyna, dlaczego w Anglii na nowo pojawi się ruch robotniczy.

„Ruch robotniczy musi się obudzić w Anglii“ — mówi Engels. Istotnie, nietylko że się obudził, ale dał już wiele dowodów swego istnienia. Napotyka on wszakże wiele trudności — nietylko wśród klas panujących, ale nawet, co gorsza, wśród klasy roboczej. A mianowicie: Trades Uniony, składając się z ludzi, mających po 30—40 sz. tygodniowo, wrogo są usposobione przeciw wszelkim próbom wstąpienia na obszerniejszą drogę działalności politycznej i kwestyję socyjalną chcą zredukować do odrębnych kwestyj socyjalnych. A jednak i w ich łonie w ostatnich latach czuć się daje zwrot ku lepszemu: na ostatnim kongresie, uznano potrzebę wstąpienia na pole politycznej działalności i utworzenia odrębnej partyi w parlamencie z programem czysto robotniczym. Co się pod nim kryć będzie, przyszłość dopiero pokaże. Posunięto się nawet tak daleko, iż uznano zasadę międzynarodowej solidarności robotników i w tym celu postanowiono zwołać do Londynu w roku bieżącym kongres internacyjonalny. Nakoniec już od kilku lat Trades Uniony głośno domagają się „nacyjonalizacyi ziemi.“ Ponieważ kwestyja ta ma doniosłe dla Anglii znaczenie, musimy się bliżej nad nią zastanowić.

George wychodzi z założenia, iż nędza wzrasta proporcyjonalnie do ludności. Jedyną przyczyną tego zjawiska ma być nadmierny wzrost renty ziemskiej, t. j. dochodu, dawanego przez ziemię lepszą nad najgorszy gatunek, znajdujący się pod uprawą. Nie mówię już o tem, iż teoryja

ta wogóle mocno jest obecnie kwestyjonowaną, ale p. George nie ma prawa na niej się opierać, gdyż koniecznym jej fundamentem jest twierdzenie Ricardo o „nieproporcyjonalnej (do nakładów) wydajności“ ziemi. Otóż p. George twierdzenie to namiętnie zbija na Maltusie, nie spostrzegając, iż renty w takim razie wcale być nie może, bo na cóżby miano zwracać się do gorszych gatunków, jeżeli wydajność lepszych wzrasta proporcyjonalnie do nakładów?.. Ale pomińmy tę sprzeczność; ważniejszą dla nas jest ta okoliczność, iż na kapitał i jego dochody George najmniejszej nie zwraca uwagi. Wzrost kapitału jest dlań zjawiskiem tego samego rodzaju, co „urodzenie cielęcia przez krowę“, prywatne więc przywłaszczenie z jego punktu widzenia nic złego nie przedstawia. Przeciwnie kapitalista ma być naturalnym bratem robotnika i powinni oni sobie podać ręce przeciw landlordowi, który ich obydwu gnębi. Kapitał jest dlań nawet rodzajem pracy, a zyski rodzajem płacy roboczej. Nie narusza on więc własności prywatnej względem środków produkcyi, ani stosunków najemnych, nie myśli o zorganizowaniu pracy — nie chce wogóle żadnych zmian w przemyśle; ludzkości ma dolegać tylko renta; gdy takowa zniesioną zostanie, od razu chora wyzdrowieje. Do celu tego ma nas doprowadzić „nacyjonalizacyja ziemi“, t. j. konfiskata dochodu, dawanego przez nią bez pracy właściciela na rzecz państwa. Rozpatrzmy doniosłość skutków, które ten proces pociągnąłby za sobą.

Ogólny dochód z rolnictwa wynosi w Anglii 300 mil. f. st. rocznie, z czego na rentę przypada 65 mil., na robotników wiejskich 50 mil., a na kapitalistów 185 mil. funtów. Tej ostatniej sumy — zauważmy z góry — p. G. ani myśli naruszać. Chce on tylko skonfiskować powyższe 65 mil. funtów na rzecz skarbu, który w tym samym stosunku zmniejszyłby podatki; istotnie, taksy lokalne wynoszą w Anglii blizko 70 mil. Otóż łatwo spostrzedz, iż pokrywając jedno przez drugie, burżuazyja będzie tylko wolną od utrzymania biednych! Oto cała treść reformy p. George'a. Przypomnijmy nakoniec, iż podług jego planu trzeba będzie oprócz tego zapłacić jeszcze kompensacyję landlordom!

Zauważyć należy, iż, konfiskując 65 milijonów funtów

st. renty, p. George ani myśli tknąć trzy razy większej sumy, zagarniętej przez kapitał rolniczy. Jest ona dlań świętą! Ignoruje on dalej, iż z 1,300 mil. f. st. dochodu, płynącego z angielskiej industryi, 300 mil. tylko przypada na ludność robotniczą, a reszta na garstkę przedsiębiorców. W tej dziedzinie nie chce on żadnych zmian! Nie przeszła mu przez głowę myśl o organizacyi pracy, o państwowej produkcyi, o zniesieniu stosunków najemnych itd. Prosimy teraz porównać niedorzeczną teoryjkę uszczęśliwienia ludzkości za pomocą konfiskaty renty z teoryją upaństwowienia środków produkcyi: w Anglii przy 300 mil. f. sterl. rocznego dochodu z rolnictwa i przy 1,2 mil. robotników wiejskich na każdego przypada po 250 f. st. rocznie nawet przy obecnie istniejącej wydajności pracy — a mogłaby ona już teraz być dwa razy wydajniejszą, gdyby używano wszystkich maszyn! A cóż dopiero mówić o przemyśle, gdzie produkcyjność pracy stoi daleko wyżej jeszcze! By nie być gołosłownym, przytoczę w ciekawej tej kwestyi trochę danych. Podług Mulhalla *(Dictionnary of Statistics 1886)* wzrost dochodów w porównaniu ze wzrostem ludności przedstawia się, jak następuje:

		Dochód narod. w mil. f. sterl.	Ludność w tysiącach	Na osobę
1666	Anglija i Wales	250	5,500	45
1703	„	490	6,280	79
1774	„	1,100	8,080	136
1800	„	1,740	10,501	165
1812	Połączone Król.	2,190	17,927	127
1840	„	4,030	26,853	151
1860	„	5,560	29,064	191
1882	„	8,720	35,004	249

Jeden rzut oka na powyższą tabliczkę wystarcza dla oceny twierdzenia Malthusa jakoby ludność wzrastała szybciej, niż bogactwo. Jest to ohydne, księdzowskie fałszerstwo, bo — jak się kwestyja ta w świetle faktów przedstawia? Wzrost bogactwa narodowego w okresie 71 lat (1703—1774) wynosił tylko 600,000,000 funtów sterl., podczas gdy w 66 lat (1774—1840), t. j. w okresie wprowadzenia maszyn wzrost ten wynosi już 3.000.000.000 f. st., t. j. był pięć razy szybszy, a w okresie 42-letnim

(1840—1882) wzrost wynosił blizko 5 milijardów t. j. był 16 razy szybszy. W okresie więc 1770—1882 bogactwo wzrosło przynajmniej 13 razy, ludność zaś tylko 3 razy. Gdzież się podział cały ten wzrost bogactwa, czy go pochłonęła płaca robocza? Niech aj nam odpowiedzą fakty! Podług tegoż autora, wzrost nominalnej płacy wynosił w Anglii:

	Bailif	Shepherd	Labourer	Kobieta	chłopiec
	f. st.	f. st.	f. st.	f. st.	f. st.
1800	20	16	12	8	6
1850	40	25	20	10	8
1880	52	36	30	15	10

Widzimy więc, że w roku 1800, kiedy na każdego anglika przypadało po 165 funtów sterlingów najwyższy rodzaj robotników otrzymywał nie więcej nad 20 f., w roku zaś 1880 stosunek był 249 do 52. Zauważmy przytem, iż powyższy wzrost płacy roboczej był tylko nominalny, w pieniądzach, realny zaś bynajmniej nie dotrzymywał mu kroku. Oto zdanie Mulhalla w tej sprawie *Fifty years of national progress* str. 90 i 100): „zrobiwszy wszystkie dedukcyje, znajdziemy, iż robotnik otrzymuje obecnie 20—25 % więcej, niż w r. 1840 i że ceny żywności po największej części spadły; lecz te dogodności zostają zrównoważone przez wzrost renty, gdyż — jeżeli w roku 1840 wartość domów wynosiła średnio na mieszkańca 30, to obecnie wynosi ona 75 — prosty dowód, iż renta wzrosła o 150 %!"

Gdzież się więc podziało całe powyżej przedstawione bogactwo? Mulhall każe go szukać we wzroście długu państwowego Anglii i innych krajów, w kolejach żelaznych, w papierach kolonialnych i zagranicznych — oto rezerwoary krwi i potu robotniczego w postaci zlewków złota. Nic charakterystyczniejszego nad wzrost długów państwowych po wprowadzeniu maszyneryi. Dziesięć lat przed tem, t. j. w r. 1760 dług nacyjonalny Anglii wynosił nie więcej nad 100 mil. funtów sterl., w 60 lat potem, t. j. w roku 1820 wzrósł on do 850 mil. f. st. Koleje stały się takim rezerwoarem dopiero w latach 1830—1840.

Jakaż gorzka ironija zawiera się wobec powyższego wzrostu bogactw w oświadczeniu pana Marris (*Englands*

progress in prosperity), iż połowa ludności agielskiej otrzymuje tylko po 11 f. sterl. rocznego dochodu, t. j. mniej, niż kosztuje utrzymanie paupra w workhouzie!

Dodajmy do tego, że wszak technika nie wyrzekła jeszcze ostatniego słowa swych postępów, dalej, że praca obecnie nie korzysta bynajmniej ze wszystkich tych udoskonaleń, które już istnieją, gdyż drobna produkcyja jeszcze z wielu dziedzin dla chwilowych powodów wypchniętą nie została, a zrozumiemy, iż nie ma najmniejszej przesady w twierdzeniu, iż 2—3 godzin dziennego zajęcia w zupełności wystarczać powinno dla utrzymania człowieka z zupełnym komfortem. Ale to nastąpić może tylko wraz ze zniesieniem burżuazyjnej gospodarki, prywatnego władania kapitałem, konkurencyi i temu podobnych rozkoszy.

Tylko ujęcie wszystkich środków wytwarzania przez państwo, zamiana produkcyi na funkcyję państwową, zorganizowaną na zasadzie wspólnego planu z zastosowaniem wszystkich wyników nauki i techniki doprowadzić nas może do tego ideału.

Jakże śmiesznemi są wobec tego teoryjki uszczęśliwienia ludzkości za pomocą „nacyjonalizacyi ziemi.“ Zauważyć trzeba, iż wyraz ten ma w Anglii trojakie znaczenie: 1) kolektywistyczne, w sensie społecznego władania i społecznej uprawy; 2) w sensie George'a, który chciałby tylko znieść prywatne władanie, ale pozostawić prywatną uprawę; 3) w sensie Wallace'a, który znowu dąży do prywatnego władania i prywatnej uprawy, idzie mu tylko o jak największy podział i rozproszenie ziemi pomiędzy masę drobnych właścicieli z zachowaniem renty przez państwo. O George'u już mówiliśmy. Co się tyczy Wallace'a, to powiemy to tylko, że gdyby powodzenie wszelkiego rodzaju chłopomanów i radykalistów było tak wielkie, jak ich wstecznictwo i gdyby skoncentrowane już bogactwo podzielonem zostało pomiędzy masę drobnych właścicieli, to historyja musiałaby tylko na nowo rozpoczynać...

Oczywista, że jeżeli „nacyjonalizacyja“ ma mieć jakieś znaczenie, to tylko w pierwszym sensie.

Widzieliśmy z poprzedniego, iż walka pomiędzy klasami w Anglii była przygotowywaną przez historyję ubiegłych trzech stuleci — i można byłoby oczekiwać, iż pierwsze jej ciosy skierują się przeciw kapitalistom pierwej, niż

przeciw landlordom. A jednak walka rozpoczyna się w odwrotnym porządku. „Nacyjonalizacyja ziemi“ staje się obecnie w Anglii tak potężnym krzykiem, iż niedalekim jest czas, gdy produkcyja agrarna zrobi ostatni krok na polu koncentracyi i z latifundyjów lordowskich ziemia zamieni się na jedno latifundyjum państwowe.

Pierwszeństwo przewrotu agrarnego trzeba głównie przypisać przyczynom chwilowym i złym czasom, konkurencyi amerykańskiej, niwelującej ceny, a zarazem dochody i zarobki w rolnictwie. Niemałą też rolę pod tym względem odegrało George'a *Property and progress*, które przy zupełnym braku wartości teoretycznej *) odegrało niewątpliwie, dzięki zaletom stylu ważną rolę w rozbudzeniu mas. Co się tyczy amerykańskiej konkurencyi, to wpływ jej pod tym względem nietylko na Anglię, ale i na Europę słusznie porównywanym zostaje do wpływu odkrycia Ameryki na zrewolucyjonizowanie handlu i przemysłu naszej części świata; angielskie np. rolnictwo zupełnie zostało zniszczone przez amerykańską konkurencyję. I jeżeli Anglija nie zniesie swego nawpół feodalnego systemu agrarnego, który ma na celu jedynie zapewnienie dochodu landlordom, to niedalekim jest czas, gdy cała rola zostanie zapuszczoną pod parki i zwierzyńce, w których miejscy kapitaliści po trudach „oszczędzania i zagromadzania“ kapitału będą odpoczywać na łonie natury! Ta właśnie niwelująca konkurencyja Ameryki, zależna tyleż od urodzajności tamtejszej gleby, co i od postępów zastosowywania techniki naukowej — daleko więcej od wszelkich Wallace'ów i George'ów przyczyniła się do wygłoszenia przez naród angielski nowego hasła: „nacyjonalizacyja ziemi.“ Jest to istotnie wraz z nacyjonalizacyją wszystkich wogóle środków produkcyi jedyny środek wyjścia z tej depresyi handlu, przemysłu i rolnictwa, pod której ciężarem Anglija współczesna chyli się do upadku. Nie masz bowiem żadnej nadziei, by produkcyja Ameryki miała się zmniejszyć, ani też, by europejscy producenci chcieli się zamienić na „irlandzkich farmerów“ na chwałę angielskich kapitalistów. Jeżeli zaś wstecznictwo obecnych sterników państwa chce powstrzymać ten naturalny pochód

*) Jego „oryginalne“ poglądy każą przypuszczać, iż ekonomii politycznej uczył się wśród czerwonoskórych.

cywilizacyi protekcyją celną, która zapewni tylko landlordom i kapitalistom dochody ceną zastoju w technice i głębszego jeszcze wyzysku ludności pracującej, to bądźmy pewni, iż tamy te podarte zostaną przez pochód cywilizacyi, jak dziecinne wiązadła i jeszcze raz bądźmy pewni, iż Anglija postępuje szybkiemi krokami na pola nacyjonalizacyi nietylko ziemi, ale i kapitałów i wszystkich środków produkcyi.

Widzieliśmy, że po roku 1848 ruch robotniczy w Anglii zamarł. Ale rozwój antagonizmów klasowych wraz z ustąpieniem chwilowych przyczyn dobrobytu zrobiły swoje: przygotowały grunt, na którym zarówno wpływ internacyjonału, jak i centrów robotniczego ruchu na kontynencie rzuciły obfite ziarna. W roku 1881 zrobiono próbę sfederowania wszystkich klubów radykalnych z programem radykalnym, zawierającym wszakże znaczne infuzyje socyjalizmu. Federacyja przyjęła nazwę demokratycznej. Radykalne kluby jednak wkrótce wystąpiły dzięki rewolucyjnej pozycyi, jaką Federacyja przyjęła w kwestyi irlandzkiej. W roku 1883 program Federacyi stał się czysto socyjalistycznym i w roku następnym tytuł zmieniono na *Social-Democratic Federation.* W ostatnich jednak dniach roku 1884 różnice zdań, które się rozwinęły pod względem parlamentarnej działalności i kwestyi nacyjonalizmu, spowodowały wystąpienie grupy z nazwą *Socialist League.* A obecnie Anglija posiada najbardziej rozwinięty kapitalizm, najgłębiej zarysowane antagonizmy klasowe i partyję robotniczą, energicznie działającą na rozbudzenie świadomości klasowej w masach — t. j. wszystkie elementy, potrzebne dla utworzenia potężnej siły społecznej, która uchwyci ster władzy państwowej do swej dłoni i pchnie życie na nowe tory.

Rozdział IV

Pokazaliśmy wyżej, iż rozwój stosunków ekonomicznych prowadzi w Anglii do nowej zupełnie fazy historycznej, którą chakteryzować będzie produkcyja, uorganizowana

podług potrzeb ogółu i wszechstronna emancypacyja jednostki.

Taką jest ogólna formuła przyszłego postępu ludzkości. Nauka wszakże pozwala nam odcyfrować nietylko ogólne jego rysy, ale zarazem zaznaczyć specyjalną, mniej więcej szczegółową jego charakterystykę.

Jakim jest mechanizm, za pomocą którego koncentrująca się coraz bardziej produkcyja kapitalistyczna przejdzie w wyższą fazę produkcyi, uorganizowanej podług potrzeb ludności?.. Wskazówki, dostarczone przez historyję i socyjologiję, każą przypuszczać, że mechanizm ten będzie następujący:

Wzrastająca coraz bardziej, dzięki rozwojowi kapitalizmu, klasa robotnicza, ujmie w swą dłoń władzę polityczną i użyje jej jako środka do nowego uorganizowania stosunków ekonomicznych i społecznych. Twierdzenie to przypuszcza oczywiście, iż władza polityczna jest właśnie najpotężniejszą dźwignią, za pomocą której społeczna produkcyja zostaje organizowaną i prowadzi nas koniecznie do rozstrząsania kwestyi o stosunku ekonomii do polityki.

Nie mogę w tem miejscu rozstrząsać tej kwestyi z taką szczegółowością, na jaką ona zasługuje, ale główne jej rysy muszę zaznaczyć.

Engels określa państwo, jako organizacyję klasy panującej, służącą do eksploatacyi klas pracujących. Określenie to jest zbyt jednostronnem i wązkiem. Podział społeczeństw ludzkich na klasy, zjawił się nie w tym celu, by eksploatacyja była możliwą, ale dlatego, iż był on niezbędnym dla rozwoju wydajności pracy i dla jej organizacyi. Ponieważ wszakże cel ten mógł być dopiętym tylko w drodze eksploatacyi, więc istota państwa, jako organizacyi klas panujących, tylko pośrednio odpowiada powyższemu określeniu Engelsa; bezpośrednio państwo wywołanem zostało przez konieczność ekonomiczną rozwoju wydajności pracy i jej organizacyi.

Objaśnijmy to bliżej...

Pierwotne społeczeństwa, żyjące w komunizmie ekonomicznym i rodzinnym, państwa — jako siły odrębnej od każdorazowo zainteresowanych jednostek — nie znały. Absolutna równość i panowanie woli powszechnej towarzyszy zwykle tym nizkim stadyjom rozwoju ludzkości, gdy ona do-

piero co wyłoniła się ze społeczeństwa zwierzęcego. Jest to stan, dla którego ilustracyją — zbyt jednostronną zresztą — możemy znaleść w tabunach końskich, które na zupełnej woli pasą się po stepach południowej Ameryki. Piszący apoteozy sielankom pierwotnego stanu ludzkości zapominają zazwyczaj, iż zupełnej wolności, zupełnemu brakowi klas i jakiejkolwiek władzy odpowiadała bydlęcość: ciemnota, ludożerstwo, praca tak niewydajna i tak nieuregulowana, iż całe grupy ludzkie często wymierały z głodu, pomimo iż najnędzniejsza nawet wegetacyja wymagała takich trudów, takich cierpień i takich walk z naturą, o jakich my najmniejszego pojęcia nie mamy.

Pracę tabunu końskiego można uczynić wydajniejszą, tylko oddawszy go pod władzę człowieka. Praca pierwotnych grup ludzkich mogła się stać wydajniejszą i uorganizowaną tylko z podziałem ich na dwie klasy: panujących i poddanych, eksploatujących i eksploatowanych. Podział ten zjawił się, ma się rozumieć, nie jako rezultat świadomego postępowania, był on produktem nieświadomej walki o byt. Te grupy ludzkie, które go u siebie zaprowadziły, miały więcej szans na utrzymanie się w tej walce przy życiu, niż te, które zachowały u siebie pierwotną równość. Z tą chwilą sielanka naruszoną została; historyja przepędziła następnie ludzkość przez wszystkie formy poddaństwa: niewolnictwo, pańszczyznę i stosunki najemnicze.

Klasa panująca zatrzymywała w swem ręku wszystkie środki wytwarzania i organizowała pracę swych poddanych odpowiednio do wymogów jej techniki z każdego okresu. Przez zmiany w tej technice były zarazem zawarunkowane i zmiany w formach poddaństwa: przy gospodarstwie na latifundyjach starożytnego Rzymu przy pomocy ludzi, wcale do pracy nieprzyzwyczajonych, niewolnictwo było koniecznością; przy drobnem średniowiecznem gospodarstwie stosunki pańszczyźniane były nieuniejszą koniecznością; nareszcie wraz ze zjawieniem się gospodarstwa kapitalistycznego, wielkiego — osobista wolność człowieka stała się *conditio sine qua non* dalszego istnienia i rozwoju tego gospodarstwa.

Bądź co bądź nie ulega wątpliwości, iż podział społeczeństwa na klasy wywołanym został przez konieczność ekonomiczną i że klasy panujące zawsze organizowały pracę swych poddanych. Zadanie to spełniały one dwojako: raz

w drodze indywidualnej inicyjatywy swych członków: w starożytnym Rzymie każdy pan regulował pracę swych niewolników, w średnich wiekach każdy feodał toż samo czynił względem swych chłopów, a obecnie każdy przedsiębiorca organizuje pracę w swej fabryce — powtóre, za pomocą specyjalnie wysadzonych ze swego łona organów, które organizują pracę w tych dziedzinach, gdzie indywidualna inicyjatywa nie wystarcza. Do tych organów należą: *primo* cały szereg funkcyj, czysto ekonomicznych, jak: bicie monety, budowanie dróg, gmachów publicznych i mniej lub więcej bezpośrednia interwencyja w dziedzinie produkcyi w formie cechów, gildyj, giełd, ustanawiania ceł, polityki protekcyjnej, merkantylnej wolno-handlowej i t. d. i t. d.; — *secundo* cały szereg funkcyj prawno-politycznych, które, będąc zawarunkowane przez konieczność ekonomiczną i zmieniając się w zależności od zmian i postępów w rozwoju techniki, stanowią niezbędny element organizacyi pracy.

Weźmy np. stosunki własnościowe. Pierwotny komunizm, przy którym indywidualna inicyjatywa była skrępowaną, nie mógł się pogodzić z wyższym rozwojem wydajności pracy, który wymagał tej inicyjatywy — to też musiał ustąpić przed własnością prywatną. I klasy panujące, stojąc na jej straży w swoim czasie organizowały niewątpliwie przez to produkcyję. Z drugiej strony zaprowadzenie własności prywatnej, wywołanej przez konieczność ekonomiczną, czyniło niezbędnem zaprowadzenie rodziny patryjarchalnej, a potem i monogamicznej, gdyż ojciec musiał znać swe dzieci, by im zostawić po sobie majątek, co było niemożliwem w pierwotnej komunistycznej rodzinie, gdzie rodowód i spadkobierstwo prowadzone były w linii macierzyńskiej i gdzie ojciec swych dzieci nie znał.

Oczywistą jest dalej rzeczą, iż klasy panujące, stojąc za pomocą specyjalnych, prawno - politycznych organów na straży niewolnictwa, poddaństwa i stosunków najemnych, organizują pośrednio pracę odpowiednio do wymogów rozwoju techniki na każdem z odpowiednich stadyjów. Cała ta suma specyjalnych organów prawno - politycznych i ekonomicznych, wysadzonych z łona klasy panującej dla organizacyi wytwarzania w tych dziedzinach, gdzie indywidualna inicyjatywa nie wystarcza, stanowią p a ń s t w o.

Nie ulega wątpliwości, iż oprócz tej organizacyjnej

funkcyi, państwo spełnia jeszcze wiele innych, religijnych, kulturnych itd. — ale tu nie możemy się wdawać w ich rozbiór *). Na teraz wystarcza nam rezultat, do któregośmy doszli, a mianowicie: podział społeczeństwa na klasy zawarunkowanym był przez konieczność ekonomiczną; klasy panujące zawsze organizowały pracę innych klas społecznych. Organizowały ją dwojako: w drodze indywidualnej inicyjatywy składających je członków i za pomocą specyjalnych, prawno-politycznych organów. Te ostatnie służą do organizacyi pracy w tych dziedzinach, gdzie indywidualna inicyjatywa nie wystarcza. Zauważmy, iż granica, oddzielająca sfery, w których dwa te rodzaje organizacyi pracy mogą być zastosowane, nie jest stałą. Przesuwa się ona w jednę lub drugą stronę, zależnie od wymogów rozwoju techniki. Wiadomo np., iż państwo miało w średnich wiekach masę ekonomicznych funkcyj do spełnienia, reglamentując bezpośrednio produkcyją w drodze cechów, a później, trzymając się tej lub innej polityki handlowej.

W pierwszej połowie XIX stulecia państwo złożyło ze siebie wszelkie prawie funkcyje ekonomiczne; przeszły one w dziedzinę indywidualnej inicyjatywy. Funkcyje organizatorskie produkcyi spełniało ono pośrednio, regulując stosunki prawno-polityczne: stojąc na straży stosunków najemniczych, własnościowych, rodzinnych itd.

Poczynając wszakże od drugiej połowy naszego stulecia, państwo krok za krokiem przyjmuje coraz większy udział w sferze ekonomicznego pożycia, czy to w drodze prawodawstwa fabrycznego, czy to ustanawianiem ubezpieczeń robotniczych, czy to w drodze monopolów przemysłowych. Wszystko to jest niewątpliwie próbą uorganizowania pracy, utrzymania większej równowagi pomiędzy wytwarzaniem i spożyciem, próbą wszakże, która w atmosferze kapitalistycznej produkcyi udać się nie może.

Idzie o to, iż rozwój techniki doszedł obecnie do takiego stopnia, że wymaga on zrzeszenia wszystkich sił, uspołecznienia wszystkich bogactw i przejścia wszystkich funkcyj ekonomicznych wyłącznie do rąk państwa.

Tylko po urzeczywistnieniu tych warunków produkcyja

*) Nie możemy tak samo rozbierać tu form, jakie państwo przybiera: absolutyzmu, arystokracyi, demokracyi, parlamentaryzmu itd. I tu — zauważmy — prawidłowość zaznaczyć już można.

uorganizowaną zostanie. Widzimy więc, iż granica oddzielająca sferę prywatnej działalności klas panujących od sfery państwowej działalności przy organizowaniu pracy przesunęła się na niekorzyść pierwszej. Prywatna inicyjatywa, dzięki rozwojowi techniki traci w tej dziedzinie wszelkie *raison d'être*. Widzimy zarazem, że, jeżeli w średniowiecznej Anglii dla organizowania pracy była potrzebna współczesna działalność prywatnych przedsiębiorców i specyjalnych organów, wysadzonych z ich łona, państwa, jeżeli dalej, poczynając od XVIII stulecia sfera funkcyj ekonomicznych państwa coraz bardziej się ścieśniała, tak, że w pierwszej połowie XIX stulecia prawie zupełnie zanikła (przyczem wszakże państwo zachowało swą rolę organizacyjną, spełniając funkcyję prawno-polityczne), to obecnie, dzięki niepomiernemu rozwojowi techniki, nastąpił ruch w odwrotnym kierunku: sfera prywatnej inicyjatywy coraz bardziej się ścieśnia i nareszcie zupełnie zaniknie*).

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, z łatwością wyprowadzić można wniosek, że — wbrew zdawkowej frazeologii — produkcyja zawsze była uorganizowaną, za wyjątkiem faz przechodowych, w rodzaju obecnej, i że historyja przedstawia nam tylko różnice w sposobach tej organizacyi, które znowu zależne były od rozwoju techniki w każdym okresie.

Nie ulega np. wątpliwości, iż wytwarzanie w pierwotnej gminie było ściśle uorganizowane na zasadzie powszechnej woli. Wytwarzanie było ściśle zastosowane do spożycia; kryzysów ani pauperyzmu nie było.

Toż samo powiedzieć można o gospodarstwie starożytnem, rzymskiem i o średniowiecznem feodalnem, tylko że tu funkcyje organizacyjne należały do oddzielnych właścicieli, a tam, gdzie ich działalność nie wystarczała, do specyjalnych ekonomicznych i prawno-politycznych organów państwa.

Nie ulega nareszcie wątpliwości, iż w miodowych miesiącach panowania burżuazyi prywatna inicyjatywa posiadaczów w zupełności wystarczała dla organizacyi wytwarzania, a to mianowicie wówczas, gdy technika obracała się jeszcze

*) Proszę zauważyć, że zaniknie ona nie w samej pracy i jej udoskonaleniach, lecz jedynie przy jej organizowaniu.

w formach prostej kooperacyi lub złożonej manufaktury. Dopiero z chwilą, gdy na scenę wystąpiły: para, elektryczność i skomplikowane maszyny, produkcyja zaczęła prześcigać spożycie, zjawiły się kryzysy i pauperyzm. Jest to wszakże tylko epoka przechodowa, wywołana przez antagonizm istniejący pomiędzy starymi sposobami organizacyi wytwarzania, za pomocą prywatnej inicyjatywy (co w swoim czasie było zupełnie odpowiedniem), i warunkami nowoczesnej techniki, wymagającej wyłącznie państwowej działalności w sferze organizacyi pracy.

Takież same epoki przechodowe spotykamy przy przejściu od niewolnictwa do pańszczyzny (właściwiej: kolonatu). I pod koniec starożytnego Rzymu masy „niepotrzebnej“ ludności trzeba było karmić na koszt publiczny. „*Panem et circenses...*“ — wołano.

Toż samo spotykamy przy przejściu od produkcyi drobnej, średniowiecznej do większej manufaktury. Pokazaliśmy wyżej, jak np. w Anglii w XVI stuleciu rozwój stosunków wyrzucił na bruk uliczny całe masy „niepotrzebnej“ ludności, której dawano zamiast chleba prawa wyjątkowe. Trwało to tak długo, dopóki nowe sposoby organizowania produkcyi, przy pomocy prywatnej niczem nieskrępowanej inicyjatywy, — co przy olbrzymim rozwoju manufaktury, a nawet przy początkach produkcyi maszynowej, było niezbędnem i zupełnie wystarczającem, — pochłonęło cały materyjał robotniczy, który stał się niepotrzebnym przy istnieniu jeszcze starych feodalnych sposobów organizowania wytwarzania.

Teraz zachodzi pytanie, w jaki sposób zmiany w sposobach organizacyi wytwarzania przystosowują się do zmian w rozwoju techniki?..

Mechanizm tego procesu jest następujący:

Z chwilą, gdy społeczeństwo dojrzewa do pewnej zmiany w sposobach organizacyi pracy, gotową jest zarazem klasa społeczna, która zmiany tej ma dokonać. Klasa ta jest zazwyczaj uciskana, eksploatowana, to też ona upatruje swe wyzwolenie w zastosowaniu nowych sposobów organizowania pracy, odpowiednich do nowych wymogów techniki. Rezultatu tego dobija się ona w sposób dwojaki: albo pod jej naciskiem klasy panujące czynią odpowiednie ustępstwa i organizują pracę (pod tem rozumiemy, jakeśmy to wyżej widzieli, stosunki ekonomiczne i związane z nimi stosunki prawno-

polityczne) podług nowych wymagań czasu, — tak było przy przejściu od niewolnictwa do kolonatu (Spartak i zaburzenia niewolnicze); — albo też klasa uciskana staje się przy pomocy przewrotu panującą, chwyta do zwycięzkiej dłoni władzę państwową i organizuje pracę (t. j. stosunki ekonomiczne i związane z nimi prawno-polityczne), inaczej mówiąc, przystosowuje stosunki społeczne do wymogów techniki — tak uczyniła burżuazyja, dawniejsza klasa uciskana, względem swego władcy, feodalnej monarchii.

Toż samo zadanie stoi obecnie w Anglii przed klasą ciemiężoną — robotnikami. Klasa ta udowodni swą dojrzałość dla spełnienia misyi historycznej tylko wówczas, jeżeli względem burżuazyi postąpi tak samo, jak burżuazyja postąpiła względem feodalizmu.

I klasa robotnicza powinna ująć w dłoń swą władzę państwową i użyć jej jako dźwigni do uorganizowania pracy (t. j. stosunków ekonomicznych, i związanych z nimi prawno-politycznych) podług współczesnych wymagań techniki. A wymogi te, jakeśmy już wyżej pokazali, polegają na ostatecznem zrzeszeniu pracy, uspołecznieniu wszystkich bogactw, oddaniu zarządu wszystkich funkcyj ekonomicznych w ręce państwa i na wszechstronnej prawno-politycznej emancypacyi jednostki.

W bardzo bliskim związku z kwestyją powyższą — stosunku polityki do ekonomii — znajduje się reforma municypalna, przeprowadzona w r. 1888. Musimy się też nad nią pokrótce zastanowić. Średniowieczna Anglija pozostawiła — jak wiadomo — nowoczesnej swej spadkobierczyni samorząd lokalny, który polegał na tem, iż władza administracyjna znajdowała się w ręku trzech obywateli: lorda majora, szeryfa i sędziego pokoju. Byli oni obierani po części dożywotnio, po części na czas określony i spełniali swe funkcyje, nie podlegając prawie zupełnie kontroli rządu centralnego. Były to ostatnie ślady feodalizmu, które w Anglii przechowały się dłużej, niż w Europie całej. Dopiero w drugiej połowie naszego stulecia burżuazyja angielska zaczęła je wytępiać. Nie kontentuje się ona tem, iż posiada w swem ręku zarząd centralny, musi ona zawładnąć i administracyją lokalną. To też ustanowiła naprzód cały szereg oddzielnych komisyj obieralnych, z których każda otrzymała odrębną gałęź zarządu: szkół, dróg, lub ubogich itd. zwężając coraz

bardziej zakres wpływu powyższych trzech urzędników, którzy rekrutowali się zazwyczaj ze szeregów arystokracyi. Z drugiej strony oddała te komisyje pod kontrolę organu centralnego: Departamentu zarządu miejscowego. W ten sposób wszystkie nici administracyi lokalnej ściągnięte zostały do Londynu. Obecna reforma doprowadziła dzieło do końca.

Reforma ta jest w głównych rysach następująca:

Każde hrabstwo Anglii i Galii otrzymało Radę, obieralną na zasadzie powszechnego głosowania, z którego i kobiety nie są wyjęte. Wybory powtarzać się będą co 3 lata. Każde hrabstwo składa się z kilku dystryktów, mających specyjalne Rady, wybrane w tenże sam sposób, co i Rady hrabstw. Między innemi miasta stanowić będą oddzielne dystrykta, tylko Londyn tworzyć będzie odrębne hrabstwo. Atrybucyja nowych rad obejmować będzie wszystko, co dotychczas należało do komisyj specyjalnych, które zniesione zostają, a mianowicie: drogi, mosty, roboty publiczne, zdrowotność itd. Tylko szkoły wyjęte zostają z pod ich zarządu; pozostają one pod kontrolą rad szkolnych, utworzonych w r. 1870.

Także poza obrębem nowych municypalitetów znajduje się zastosowanie prawa o ubogich. Jak i dotychczas należeć ono będzie do specyjalnych komisyj, wybranych przez Związki parafijalne.

Co się tyczy policyi, to będzie ona pod zarządem komitetu, złożonego w każdem hrabstwie po części z członków, wybranych przez sędziów pokoju, po części z członków, wybranych przez Radę hrabstwa ze swego łona. Policyja Londynu skoncentrowaną zostaje w ręku rządu.

Widzimy więc, że reforma ta stanowi olbrzymi krok w procesie centralizacyi politycznej, wywołanej przez centralizacyję ekonomiczną: masę komisyj połączono w jedno ciało: Radę hrabstwa, a te ostatnie oddano pod kontrolę centralnego „Departamentu zarządu spraw lokalnych.“

Jest to ostatni i najpoważniejszy krok w tym procesie, który w ciągu bieżącego stulecia coraz bardziej się akcentował.

Podczas gdy europejscy konstytucyjonaliści śpiewali hymny na cześć „angielskiej swobody“, której fundamentem miał być „samorząd miejscowy“, w samej Anglii z samo-

rządu tego — przynajmniej w dotychczasowej formie — ani śladu nie zostało. Bo też rozwój społeczny nie szuka sankcyi w czyichkolwiekbądź zachwytach lub potępieniu; postępuje on naprzód podług wewnętrznej materyjalnej swej dyalektyki, niszcząc stare formy, a wytwarzając materyjały dla przyszłych, nowych form społecznych.

Kapitalistyczna Anglija wydała wyrok na samorząd lokalny we własnem swem łonie. Silny rozwój kapitalistycznej gospodarki, która centralizuje coraz bardziej takową, wymaga zarazem odpowiedniej centralizacyi politycznej; nie może się on pogodzić z formami administracyi, które były stosowne w średnich wiekach, gdyż odpowiadały ówczesnym stosunkom produkcyjnym.

Mówmy jaśniej.

Jak tylko rzucić okiem na przebrzmiałą Europę średniowieczną, widzimy decentralizacyję, decentralizacyję dwojaką: polityczną i administracyjną. Polityczną, gdyż oddzielne prowincyje przyszłych państw miały często samodzielność polityczną — ze tylko wspomnimy Niemcy, Włochy itd.; administracyjną, gdyż nawet w tych krajach, które posiadały już jedność polityczną, np. w Anglii, władza administracyjna rozproszoną jest po oddzielnych prowincyjach, z bardzo nieznacznem zjednoczeniem w centrze. Jest to bardzo naturalne.

Średniowieczne gospodarstwo, jakeśmy widzieli, odznaczało się drobnemi nader formami, obejmując sobą, jako jeden organizm ekonomiczny, bardzo małe przestwory, co najdalej prowincyję. Nic też dziwnego, że władza administracyjna, a często i polityczna, jako niezbędne organy regulowania produkcyi, ograniczone były w przestworach swego wpływu także miejscowością lub prowincyją.

Z wystąpieniem na arenę społeczną burżuazyi, stosunki się zmieniają.

Burżuazyja — jak wiadomo — jest przedstawicielką prądów ekonomicznych, którą dążą do centralizacyi wytwarzania, które tak je ogniskują, iż wkrótce organizm ekonomiczny obejmuje cały kraj, złożony z pewnej liczby prowincyj, stanowiących jakąś przyrodniczą całość. Nie przypadkiem bynajmniej to się stało, iż Zjednoczenie Niemiec, Włoch itd. miało miejsce w XIX stuleciu. Dawniej było ono niemożliwe, a przynajmniej nietrwałe, gdyż nie posiadało ono

żadnej racyi bytu w stosunkach ekonomicznych kraju... W wieku bieżącym stało się ono koniecznością. Rozwinięta produkcyja burżuazyjna nie mogła się pogodzić z drobnym, prowincyjonalnym rynkiem. Wymagała ona co najmniej rynku „nacyjonalnego“ — zjednoczenie Niemiec i Włoch stało się koniecznością; jego wykonawczynią była burżuazyja. Taż sama burżuazyja pomagała i królowi do zwalczenia feodalnego separatyzmu, ona nareszcie w końcu ubiegłego i w ciągu bieżącego stulecia zadała ostatni i najpotężniejszy cios temu separatyzmowi.

Ale burżuazyja nie kontentowała się centralizowaniem władzy politycznej, ona ogniskowała zarazem i władzę administracyjną... Wszak ta centralizacyja administracyjna, przeciwko której romantyczna burżuazyja, nie pojmująca dzieła własnych swych rąk, powstaje, jest rodzonem jej dzieckiem. Wszak to burżuazyja francuska zogniskowała władzę w Paryżu!.. Toż samo, jakkolwiek powolniej uczyniła i włoska i niemiecka burżuazyja: Rzym i Berlin ściągnęły ku sobie wszystkie te soki żywotne, które dawniej skupiały się po oddzielnych prowincyjach. Obecnie ten sam proces zauważyć możemy i w Anglii...

Czyż my przyłączymy się do chóru tych niedołężnych romantyków politycznych, którzy w niebogłosy zawodzą na nutę zgubności centralizacyi administracyjnej?.... Bynajmniej!..

Czy tam „soki społeczeństwa“ znajdują się w „głowie“, czy też w „członkach“, to nas tem mniej obchodzi, że mamy do czynienia z procesem *koniecznym*, przeciw któremu nic zdziałać nie można. A zresztą jest to proces nietylko konieczny, ale zarazem *niezbędny*; bezeń przejście do nowych, wyższych form pożycia byłoby absolutnie niemożliwem.

Jest to zresztą rzeczą jasną: gdyby władza polityczna i administracyjna była dotychczas rozproszoną po oddzielnych prowincyjach Anglii, to klasa jej robotnicza dla wykonania swej misyi historycznej miałaby przed sobą nieprzezwyciężone przeszkody do zwalczenia: zdobywać władzę w kilkudziesięciu prowincyjach!.. Ale w rozwoju historycznym nie ma żadnych błędów: w miarę tego, jak klasa robotnicza dojrzewa, władza polityczna zarazem coraz bardziej się centralizuje; z chwilą, gdy kapitalizm, będący źró-

dłem obojga tych potęg, dochodzi do pewnego stopnia korrupcyi, zużycia, obiedwie te potęgi są gotowe do zmierzenia się ze sobą.

Obecnie w całej prawie Europie zachodniej doszliśmy już do tego punktu. Kapitalizm zbankrutował, państwo jest scentralizowanem, a klasa robotnicza... klasa robotnicza znajduje się w procesie organizacyi i przygotowania się do walki...

Niechaj więc demokratyczny romantyzm podrze szaty z żalu za średniowieczną „autonomiją“, niechaj posypie głowę popiołem, niechaj śle do nieba przekleństwa — nic to nie pomoże! Najsentymentalniejsze lamenty nie cofną zwycięzkiego koła cywilizacyi ani na krok. I gdyby np. w Niemczech, gdzie klasa robotnicza jest najlepiej uorganizowaną, najbardziej gotową do walki, państwo znajdowało się na tym stopniu decentralizacyi politycznej i administracyjnej, jaka istniała przed r. 1849, to wszystkie dążenia klasy robotniczej byłyby chimerą tak długo, dopóki okres współczesnej centralizacyi by nie nastąpił.

— Ależ w takim razie — powiecie — niszczycie jeden z najpotężniejszych środków oświaty: kształcenia ludności za pomocą zarządu spraw lokalnych...

Na to mamy gotową odpowiedź:

— Z koniecznością nie sposób walczyć!..“

A zresztą wszak centralizacyja państwowa bynajmniej nie stoi w sprzeczności z istnieniem rad miejskich i gminnych w rodzaju francuskich *Conseils généraux* i *municipaux*, lub angielskich rad, dopiero co wprowadzonych, które mają sobie powierzony zarząd dróg, wodociągów, rynsztoków, kąpieli, pralni i temu podobnych kwestyj, czysto lokalnych. Sprawy obszerniejszego charakteru muszą być pod kontrolą władzy centralnej i nie my na pewno będziemy z tego powodu łzy wylewać.

Nakoniec musimy dodać, iż to, co oświata polityczna ludności traci przez wyjęcie z pod jej kierownictwa spraw ogólnych, to wygrywa ona przez skupienie robotników po miastach, ogniskach cywilizacyi i po fabrykach i przez zetknięcie się ich z tą inteligencyją, która za cel życia sobie obiera zbadanie, rozpowszechnianie i wprowadzenie w czyn ideałów robotniczych, t. j. ideałów najbardziej postępowych, ogólno-ludzkich.

Tak, uważamy więc ostatni krok na polu centralizacyi władzy w Anglii, który w roku ubiegłym uczyniono, za nader ważny etap w procesie społecznego rozwoju tego kraju. Obecnie posiada on już wszystkie elementy, niezbędne dla tego, by klasa robotnicza mogła wykonać swą misyję historyczną. Pozostaje jeszcze tylko robota na polu organizacyi i uświadomienia — nic więcej...

Obłudni krytycy, w rodzaju p. Iwaniukowa, którzy chcą wsteczność swych dążeń przykryć płaszczykiem „nauki", wskazują na to, iż kapitalizm nawet w Anglii bynajmniej swej roli — ich zdaniem — nie wypełnił, iż drobna produkcyja zajmuje tam bodaj czy nie większe jeszcze przestwory, niż produkcyja fabryczna. Otóż głębsze wejrzenie w rzeczy pokazuje, iż kapitalizm bynajmniej rozwijać się nie może bezgranicznie. Teoretycznie mówiąc wydawałoby się, iż tak jest, iż wielki przemysł musi wytępić drobny z takąż samą nieubłaganą koniecznością, z jaką szaspot wytępił iglicówkę. Ale faktycznie zjawiają się nowe warunki, jak: kryzysy, pauperyzm, emigracyja itp. plagi, które zmniejszają siłę konsumcyjną narodów, zwężają ich rynki i w ten sposób wytwarzają atmosferę, która krępuje swobodę ruchów wielkiej produkcyi, a zarazem pozwala istnieć małej.

Dzięki dwu tym siłom, z których jedna ma tendencyję do bezgranicznego rozpowszechniania wielkiego przemysłu, a druga do jego tamowania, musi dla każdego kraju nastąpić moment równowagi stałej, gdy przemysł wielki przestaje być groźnym dla drobnego. Anglija od dziesięciu lat stoi już na tym punkcie.

Widzimy więc, iż niemożliwą jest, by cała ludność rozbiła się z jednej strony na klasę robotniczą, a z drugiej na garstkę kapitalistów. Zawsze pomiędzy temi dwiema klasami pozostaną warstwy pośrednie — chłopstwo, rzemieślnicy, drobna burżuazyja — mniej lub więcej rozległe, w niektórych krajach nawet olbrzymie – przyczem nie ma najmniejszej nadziei, by rozkład tych warstw postępował, jakkolwiek bądź szybko. Czyż to wszakże powstrzyma zwycięzki postęp rydwanu cywilizacyi! Bynajmniej. Dowodzi to tylko, iż te warstwy pośrednie, dzięki rozmaitym okolicznościom spóźnione w swym rozwoju, pozostaną z konieczności poza areną walki, do której klasa robotnicza się szykuje. Wcale nie przypadkiem się stało, iż we Francyi, we wszystkich prze-

wrotach, które w ciągu bieżącego stulecia miały miejsce, chłopstwo nie przyjmowało żadnego udziału, przysłuchiwało się tylko szczękom oręża na barykadach Paryża, potem podawało kark pod jarzmo tej potęgi, która w Paryżu zwyciężyła. Otóż chłopstwu, drobnej burżuazyi itd. pozostaje tylko życzyć, by zwycięzką potęgą tą była klasa robotnicza. Samo zaś chłopstwo i wszelkie warstwy pośrednie, dzięki rozwojowi kapitalizmu, a głównie dzięki centralizacyi władzy państwowej, zostały odsunięte na drugi plan, nie mogą już one wywierać wpływu na wypadki, wojny chłopskie w naszych czasach, z samodzielnym jakimś programem, są chimerą; co najdalej może chłopstwo odegrać w ręku klasy robotniczej rolę oręża, środka walki — samodzielnego znaczenia warstwy pośrednie już nie mają. Nieubłagany bieg wypadków zrobił je atawistycznym organem, odsuniętym daleko od centrum życia społecznego organizmu. Nic też dziwnego, iż wszystkie partyje robotnicze na warstwy pośrednie mało zwracają uwagi. Wobec scentralizowanej w Paryżu lub Londynie władzy, prowincyja może tylko przysłuchiwać się walce i służyć za objekt dla reform, które klasa robotnicza, zdobywszy władzę, przeprowadzać będzie.

Chłopomanom, którzy, kierując się swym „trzeźwym“ — nie zawsze! — i „zdrowym“ — pożal się boże! — „rozsądkiem“, obliczają: w danym kraju, np. we Francyi lub Włoszech, jest chłopów i rzemieślników pięć lub dziesięć razy więcej, niż robotników fabrycznych i na zasadzie tego piszą programy radykalno-ludowe, można śmiało zarzucić chimeryczność ich dążeń.

W polityce nie tyle znaczy liczebność danej warstwy społecznej, ile stanowisko, które ona zajmuje.

Otóż w średnich wiekach drobni wytwórcy wszelkiego rodzaju byli potęgą nietylko dlatego, iż byli ilościowo liczni, ale jeszcze — i to głównie — dlatego, iż władza polityczna i administracyjna, będąc rozproszoną po oddzielnych prowincyjach, znajdowała się w zakresie ich wpływu.

Obecnie władza scentralizowaną została w jednym punkcie i to zwykle tak daleko i wysoko od prowincyi, iż prawie zupełnie wymknęła się z pod jej wpływu, chociażby ilość jej mieszkańców była najliczniejszą.

Z drugiej strony historyja wysunęła nową potęgę także zorganizowaną i scentralizowaną w stolicy i głównych

miastach każdego kraju, klasę robotniczą, z pod której wpływu państwo burżuazyi w żaden sposób uchylić się nie może.

„Są to dwa lwy, w jednym dniu zrodzone...“ — jak mówi Shakespeare — gotowe w każdej chwili do zmierzenia się...

Inne warstwy społeczne przez nieubłagany rozwój stosunków z areny walki usunięte zostały.

Oto czemu stanowisko chłopomanów jest chimerycznem. Było ono w średnich wiekach słusznem, obecnie zaś jest anachronizmem.

Rozdział V

Z kolei musimy przejść do konstytucyi angielskiej i do ugrupowania się partyj w parlamencie.

Dziwnemi drogami zdobywał sobie naród angielski swe swobody. Jedne z nich otrzymane zostały przez sam rozwój warunków społecznych w sposób zupełnie niepostrzeżony: tak np. znikło poddaństwo — w XIV w. giną już ostatnie jego ślady. Inne zdobywał sobie za pomocą rewolucyi; inne nareszcie wywalczała mu arystokracyja. Wywalczała mu ona je wszakże zupełnie niechcący. To w swej walce przeciwko królewskiej prerogatywie musiała się ona oprzeć na szerszych masach, a zatem musiała rozciągnąć poniekąd i na nie zdobyte prawa.

Szlachta więc przyczyniła się w Anglii do wywalczenia praw obywatela, ale z ich kodeksu wykradła przywilej każdego człowieka, a przynajmniej każdego mieszczanina przyjmowania udziału w zarządzie spraw społecznych. Dzieląc zagarniętą królowi władzę pomiędzy sobą, frakcyje szlacheckie stale odmawiają udziału w niej innym klasom. Walka za lub przeciw królewskiej prerogatywie przejawiała się w oddzielnych stronnictwach już od samego początku angielskiej konstytucyi, były one jednak niewyraźne aż do połowy XVII stulecia. Dopiero za Karola II spotykamy dwie odrębne partyje: torysów, zwolenników królewskiej prerogatywy, oraz przeciwników jej — whigów. Ale i zwo-

lennicy królewskiej prerogatywy byli w istocie zwolennikami tylko swojej prerogatywy. „Prerogatywa królewska“ był to tylko płaszczyk, pod którym dwa stronnictwa arystokracyi walczyły pomiędzy sobą o ster nawy państwowej. W walce tej wewnętrznej różnice religijne służyły za przykrywkę dla agitacyj politycznej omawianych stronnictw. Torysowie osłaniali się anglikanizmem, whigowie prezbyteryjanizmem, t. j. pierwsi wymagali, by wybór biskupów należał do państwa; drudzy — by wybór ten był od państwa niezależnym.

Pod koniec XVII st. proces zaboru całej władzy przez arystokracyję był już zupełnie ukończonym. Rozrzutna gospodarka Stuartów, którzy roztrwonili cały swój majątek, odarła „prerogatywę królewską“ z ostatnich pozostałości starej władzy i jeżeli w XVI wieku królowie mieli jeszcze znaczny udział w zarządzie państwowym, to w ciągu XVII wieku arystokracyja czyni krok w krok wyłomy w ich przywilejach, a na początku XVIII -- *king* stoi już zupełnie rozbrojony, zamieniony w ornament konstytucyi. W zwycięztwie tem arystokracyi mieszczaństwo i lud odegrały pierwszorzędną rolę, stojąc zwykle po stronie whigów, ale nie zyskały na niem nic prawie, gdyż, jakkolwiek rewolucyja angielska dała w rezultacie potwierdzenie praw obywatelskich, to udziału w zarządzie obiedwie frakcyje arystokracyi zgodnie im odmawiały. By nie być gołosłownymi, przedstawmy ustrój polityczny Anglii na początku XVIII wieku, gdy konstytucyja w zupełności już wykończoną została.

Samorząd miejscowy, to *palladyum* angielskiej wolności podług oklepanego frazesu, znajdował się w ręku trzech właścicieli ziemskich: sędziego pokoju, szeryfa i lorda lejtenanta, którzy naznaczani byli przez rząd z władzą po większej części dożywotnią i nieograniczoną w swym zakresie. Mieli oni w swem ręku zarząd wszystkiego, co się tyczyło szkół, ubogich, dróg, podatków gminnych, porządku publicznego itd. „Autonomija“ więc lokalna była niczem innem, jak samorządem oligarchii szlacheckiej, która zarazem miała wyłączne przedstawicielstwo i co do spraw ogólno-państwowych w parlamencie. Dość powiedzieć, że Izba panów dotychczas składa się głównie z dziedzicznej arystokracyi, co się zaś tyczy Izby gmin, to była ona także dla niej tylko dostępną. Prawo bowiem wyborcze w hrabstwach należało

wyłącznie do posiadaczy ziemskich, a deputowany musiał rozporządzać 600 funtami sterl. renty rocznej.

Co się tyczy miast, to będąc w zależności od sąsiednich landlordów, musiały takowych wysełać do parlamentu. Miasta bardziej niezależne padały pod wpływem systematycznej korupcyi. Podług Gneista 357 deputowonych zasiadało w parlamencie za wpływem 154 możnych patronów.

W taki sposób cała władza i w samorządzie i w parlamencie znajdowała się w wyłącznem posiadaniu arystokracyi ziemskiej. Ażeby zrozumieć stosunek tej panującej korporacyi do króla, musimy pamiętać, iż nie było w Anglii stałej armii, na której ten ostatni mógłby się oprzeć. Odpowiednio do zasady samorządu lokalnego i zadania wojskowe państwa wypełniane były nie przez płatne usługi dyscyplinowanej armii, lecz przez milicyję obywatelską. Korona nie posiadała więc żadnego sposobu nałożenia krajowi swej woli. Jeżeli do tego dodamy, iż ministeryjum wybieranem było z parlamentu, a więc z łona kasty szlacheckiej. to łatwo nam będzie zrozumieć, iż rządy tej kasty były ze wszech stron wypełnione i zaokrąglone, nie dopuszczając ani króla, ani innych klas do niczego. Władza królewska zredukowaną została do czystej formalności; obok osobistego przedstawicielstwa państwa wobec zagranicy, królowi nie pozostało nic oprócz funkcyi chwytania momentu, gdy panująca większość w Izbie się zmieniała, za czem trzeba było istniejące ministeryjum rozpuścić i wodzom nowej większości powierzyć utworzenie nowego rządu. Co się tyczy innych klas, a szczególniej mieszczaństwa, to rozwój ich ekonomiczny daleko wyprzedził ich polityczną dojrzałość. Tak potężna klasa, jak angielska burżuazyja, nie mogła się dobić aż do pierwszej połowy bieżącego stulecia żadnego prawie udziału w zarządzie kraju; jest to rzecz niesłychana. Jak potęga ta wzrastała, widzieliśmy już w swojem miejscu. Powtórzmy ten obraz w głównych rysach.

Wiek XV-ty był złotym wiekiem gospodarstwa chłopskiego na ziemiach feodalnych. Niewielkim potrzebom ludności praca domowa w każdym dworze i osadzie w zupełności wystarczała. Wzrost jednak potrzeb i rynków uczyniły dotychczasowy stopień wydajności pracy niedostatecznym i gospodarka domowa ustąpiła miejsca prostej kooperacyi i manufakturze. Produkcyjność istotnie wzrosła, ale tylko ceną

oderwania chłopa od ziemi i skoncentrowania środków produkcyjnych w ręku nielicznej garstki posiadaczy, oraz ceną zamiany mas na proletaryjat bezwłasnościowy. Poczynając od XVI w. cały szereg bezprawi — jakeśmy to na początku naszej pracy pokazali — konfiskuje ziemię komunalną na wyłączną własność rycerstwa i systematycznie wywłaszcza chłopów z ich majątków. W tym samym duchu działała reformacyja przez zabór ziemi kościelnej. Gdzie poprzednio były drobne chłopskie osady, teraz rozścielały się obszerne fermerskie gospodarstwa. A chłop? Po części stał się najmitą na własnej swej ziemi, po części zaś powędrował do miasta, gdzie coraz bardziej rozwijająca się manufaktura pochłaniała cały ten przyrost. Wynalazek maszyny zaostrzył te stosunki do ostatecznych krańcowości: zamienił przemysł rzemieślniczy na fabryczny, przerzucił ostatecznie ludność ze wsi do miasta, nadał potężne rozmiary industryi przetwarzającej, roztworzywszy granice rynku z miejscowych do wszechświatowych i ułatwił doń wstęp przez sieć bajecznie rozwiniętej komunikacyi.

Zmiany te biegły od roku do roku w tempie przyśpieszonem przez siłę pary i elektryczności. Ta ekonomiczna rewolucyja poszarpała wkrótce wązkie formy polityczne, w których organizm społeczny dotychczas się obracał i przeniosła centrum władzy państwowej do rąk mieszczaństwa: reformy z lat 1832, 1867 i 1885 nadały mu odpowiednie przedstawicielstwo w parlamencie, a szereg zmian zakończonych aktem z r. 1888 i udział w samorządzie miejscowym. Reformy elektoralne bieżącego stulecia otworzyły wrota parlamentu burżuazyi, poczynając od najbogatszych jej warstw i przechodząc stopniowo do uboższych, do drobnego mieszczaństwa i drobnego chłopstwa. Pierwszy cios z r. 1832 wytrącił z rąk arystokracyi jeden z najpotężniejszych środków jej wpływu, zmieniając rozkład prawa wyborczego w miastach: 56 t. zw. zgniłych miasteczek, mających po mniej, niż 200 wyborców, pozbawiono prawa wysyłania posłów do Izby — posłowie ci byli zwykle kreaturami szlachty; 30 miasteczek z ludnością 3—4 tysięcy osób otrzymało po jednym pośle w miejscu dwu; za to wielkie, nowowybudowane miasta, jak Birmingham, Manchester i inne w liczbie 22, które dotychczas przedstawicieli nie posiadały, otrzymały po dwóch, a 20 mniejszych miast — po jednym. W hrab-

stwach prawo wyborcze nadano oprócz właścicieli także dzierżawcom z cenzusem 10—50 funtów sterl. renty.

Następna reforma z r. 1867 rozpoczęła także od miast. 38 mających po mniej, niż 10 tysięcy ludności, otrzymuje po jednym zamiast dwóch posłów; za to prawo głosu otrzymało 10 nowych miast; cenzus dla wyborców miejskich ustanowiono w sumie 10 funtów st. komornego. W hrabstwach zniżono takowy dla dzierżawców do opłaty 5 — 12 funt. st. renty.

Nakoniec reforma z r. 1885 zrobiła jeszcze potężniejszy krok na polu równego rozkładu prawa wyborczego: pozbawiono takowego 79 miast mających po mniej niż 15 tysięcy ludności, włączając je do odpowiednich hrabstw, a 36 z ludnością niedochodzącą 50 tys. otrzymało po jednym tylko głosie. Hrabstwa podzielono na okręgi z równem zaludnieniem, mające każdy jednego posła. Cenzus zrównano dla miast i wsi: wynosi on opłatę 10 f. st. komornego dla wyborcy. Reformy te wprowadzały coraz niższe warstwy mieszczaństwa i chłopstwa na arenę życia publicznego... Pierwsza zwiększyła ilość wyborców z 400 tysięcy na milijon; druga z milijona na trzy: i nareszcie ostatnia z roku 1885 powołała do urny wyborczej nowe 2 milijony drobnego mieszczaństwa i chłopstwa. Robotnicy tylko w najuboższej swej części głosów nie posiadają.

Jeżeli na początku naszego stulecia zarówno whigowie jak i torysi byli przedstawicielami arystokracyi i o liberalizmie lub konserwatyzmie w nowoczesnem znaczeniu mowy być nie może, to wraz z reformą z roku 1832 w układzie partyj parlamentarnych następuje stanowczy przełom: z jednej strony tworzy się partyja konserwatystów, składająca się zarówno z torysów, jak i whigów, z drugiej zaś tworzy się zupełnie nowa partyja mieszczan-liberałów, którzy burzliwym potokiem wrywają się do parlamentu i krok w krok wypierają dawnych władców od steru nawy państwowej: a więc niszczy burżuazyja wszelkie szranki celne, które dawniej istniały z uszczerbkiem dla niej na korzyść arystokracyi (cła zbożowe), albo też które krępowały wolny rozwój przemysłu (cła handlowe i akt o nawigacyi), a więc całym szeregiem postanowień znosi wszelkie przywileje, niedostępne dla pieniędzy i zmienia prawodawstwo podług swych potrzeb — jednem słowem chwyta do zwycięzkiej dłoni wszy-

stkie strony zarządu państwowego; dawna zaś arystokracyja po rozpaczliwej walce pobita na całej linii, uchyla głowy przed tryumfującym pieniądzem i nie mogąc dłużej zachować swej odrębności, zlewa się z burżuazyją i staje z nią w jednym szeregu przeciw wspólnemu wrogowi, który tymczasem rozwijał się w ciemnych murach fabrycznych. Upadek arystokracyi łatwym jest do zrozumienia: z jednej strony wewnętrzne zatargi stronnictw nie pozwoliły jej podążyć za potężnym rozwojem siły ekonomicznej klasy trzeciej; z drugiej maszyneryja zrewolucyjonizowała rolnictwo na równi z przemysłem i sprowadziła je do wspólnego mianownika. Jeżeli więc w początkach naszego stulecia jesteśmy świadkami zażartej walki pomiędzy arystokracyją i mieszczaństwem, pomiędzy konserwatyzmem i liberalizmem, to historyja lat 1840—1870 pomału identyfikuje obydwa te prądy i nakoniec obecnie trudno jest wskazać w ich programach jakikolwiek punkt, w którymby się rozchodziły. O programach tych pomówimy w dalszym ciągu, obecnie zaś śledźmy dalej za rozwojem partyj angielskich.

Jeżeli arystokracyja i mieszczaństwo idą obecnie wspólnymi tory, to w łonie tego ostatniego dostrzedz można już od samego początku zwycięzkiej kampanii, którą ono stoczyło, schizmę, zrazu nieznaczną, potem coraz silniejszą. W łonie partyi liberalnej tworzy się frakcyja radykalna. Ażeby zrozumieć istotne jej znaczenie musimy się zwrócić do gruntu ekonomicznego, na którym wyrosła.

W wiekach średnich produkcyja była z konieczności drobną: majsterek siedział sobie z kilkoma uczniami i przy pomocy przedpotopowych narzędzi dłubał jakieś tam potworne produkty, albo też chłopek męczył się nad kilkoma morgami ziemi „ulepszając kulturę“ własnym nawozem. Maszyna zrobiła w tych stosunkach zupełny przewrót. Rzemiosło ustąpiło miejsca wielkiemu przemysłowi, majsterek — fabrykantowi, uczeń i czeladnik — robotnikowi fabrycznemu, a uczucia sentymentalne, które łączyły majstra z uczniem zamienione zostały na surowy węzeł stosunków popytu i podaży pomiędzy kapitalistą i „mięsem maszynowem.“ Toż samo w rolnictwie: drobne „kmiotki“ poginęły; przeszli w najmitów, wyrobników dziennych; z wielu drobnych własności sklecono jednę olbrzymią, na której pracują ludzie, ściągnięci ze wszech stron przy pomocy niesłychanie rozwi-

niętej maszyneryi. Wiadomo, o ile na tych zmianach wygrała produkcyjność pracy. W niektórych jej gałęziach wzrosła ona o kilkaset, a nawet tysięcy razy. O tyle zmiany te są postępowe i każda reforma społeczna powinna się z niemi liczyć, na nich się opierać! Z drugiej strony rzemiosło, drobna własność, chłopskie gospodarstwo, cechy — są to wszystko kategoryje ekonomiczne skazane na wytępienie i wspierać się na nich, chcieć je wskrzesić, ignorując postępy techniki i wydajności pracy — znaczy cofać wstecz koło cywilizacyi, znaczy być reakcyjonistą!

Otóż reformy bieżącego stulecia, zniżając wciąż cenzus, udzieliły stanowiska u steru władzy nietylko wielkiemu kapitałowi, ale zarazem i drobnemu mieszczaństwu i drobnemu chłopstwu, t. j. kategoryjom zupełnie wstecznym. Ta właśnie siła ekonomiczna, ustępująca krok w krok przed zwycięzkim pochodem wielkiego przemysłu, ma swego parlamentarnego wyraziciela we frakcyi radykalistów. Domagają się oni przywrócenia dawnej świetności drobnemu przemysłowi, podziału skoncentrowanych już bogactw, ten warunek wydajności pracy, pomiędzy masę drobnych wytwórców, ulżenia ciężarów gniotących małą własność i nałożenia takowych na wielką itp.

W taki sposób partyja konserwatywna i liberalna, które już zupełnie zidentyfikowane zostały przez bieg życia i utrzymują swą odrębność tylko formalnie, dzięki autorytetowi oddzielnych osobistości, wraz z ustąpieniem tych ostatnich ze sceny, zleją się we wspólny potok wielkich kapitałów i wielkich posiadaczy ziemskich (jest to projektowana przez politykę angielską partyja nacyjonalna), którzy będą musieli odpierać wciąż wzrastające reklamacyje radykalistów. Ci ostatni wzrośli na sile, szczególniej po ostatniej reformie w 1885 roku, która zniżyła cenzus wyborczy tylko do obowiązku płacenia 10 f. st. komornego rocznie. Wysunęło to rozumie się na arenę polityczną całą zgraję majsterków, kupczyków i rzemieślników, którzy widzą jedyne zbawienie w powrocie do starych dobrych czasów, w podziale wielkich majątków, w rozmaitych bankach i banczkach państwowych, któreby udzielały kmiotkom i rzemieślnikom kredytu i zapomogi. Jaki los spotka ten kierunek, nietrudno przewidzieć: ten sam, który srożył się nad nimi dotychczas; wiele drobnych majątków skupi się w ręku jednego fabrykanta, proste

narzędzia ustąpią przed skomplikowaną maszyną; chałupki, izdebki przed fabryką, a sam majsterek wraz z uczniami i czeladnikami zepchniętym zostanie w szeregi robotników fabrycznych.

Jeżeli więc będziemy rozpatrywać dynamikę historyi, jej rozwój, to radykalistów, ludowców, chłopomanów możemy zupełnie ignorować; występując do walki, mówią oni bezwiednie do wielkiego kapitału: *morituri te salutant!* Mogą oni co najdalej, wegetować jeszcze przez pewien czas w zgniłej atmosferze nędzy i zastoju, wywołanej przez wewnętrzne antagonizmy kapitalizmu, przez kryzysy i pauperyzm. Każde wszakże ożywienie się wielkiego przemysłu przyprawia ich o śmierć.

Skończyliśmy z partyjami parlamentu. Centralne jego jądro zajętem jest przez wielkich posiadaczy i kapitalistów z pp. Gladstone'm, Salisbury'm, Hartington'em etc. na czele. Skrzydła zaś korpusu: z jednej strony przez kupkę starych koczkodanów, marzących jeszcze o powrocie starych stanowych rządów, a z drugiej — przez drobnych majsterków i kupczyków pod dowództwem Chamberlaine'a, Labouchera itd. Skrzydła te mogą tylko wegetować — w krótszym lub dłuższym czasie muszą one być pochłonięte przez centrum. To ostatnie zaś jest już obecnie zupełnie zdyskredytowane. Wielki przemysł już zupełnie w Anglii się wygospodarował, przebiegł całą swą karyjerę od początku do końca. Jeżeli kapitaliści mogli niegdyś pretendować do tytułu organizatorów pracy, a kapitalistyczne gospodarstwo do zaszczytu rozwijania wydajności pracy z większą lub mniejszą słusznością, to obecnie obłuda tych pretensyj występuje na jaw w całej bezczelnej swej nagości. Wszak peryjodyczne zawalenie rynku przez góry towarów niepotrzebnych dowodzi właśnie, iż produkcyja choruje na brak organizacyi, iż burżuazyja wywołała potężne siły wytwórcze, których opanować nie zdoła i że siły te, nie czując wędzidła nad sobą, działają, jak huragan niszczący, gdy powinny być źródłem dobrodziejstw dla kraju. Co się tyczy rozwoju produkcyjności pracy, to dawniej można było powoływać się dla zaświadczenia swej misyi historycznej, na kolumny cyfr, które jasno, jak na dłoni, pokazywały, iż przywóz i wywóz, a zarazem konsumcyja wewnętrzna z roku na rok wzrastają. Obecnie zaś odnośne rubryki pokazują stały i rozpaczliwy deficyt. Czyż to

wszystko nie jest najjaśniejszym dowodem, iż misyja historyczna kapitalizmu wypełniła cały swój obieg i że jest on obecnie na ciele społecznem tylko dziką naroślą, która tamuje dalszy pochód wydajności pracy, nie przyspieszając go bynajmniej, a co najgłówniejsza, naroślą wysysającą pracujący lud do szpiku kości.

W taki sposób dochodzimy do wniosku, że partyje polityczne, istniejące w parlamencie angielskim, nietylko nie są w stanie prowadzić społeczeństwa po drodze postępu, ale przeciwnie cofają je tylko wstecz. Szczęściem wszakże, na arenę polityczną, dzięki reformie wyborczej z r. 1885, wystąpiła nowa siła, klasa robotnicza, która ostrzem krytyki sięgnęła do samego wnętrza obecnych stosunków i wystawiła *ad oculos* całą ich nienormalność i potworność. Pokazuje ona, iż potężnie rozwinięta wydajność pracy musi stanąć w antagonizmie z prawem ekonomicznem, skazującem ludność na zaspakajanie najniezbędniejszych tylko potrzeb. Nic dziwnego, że przy takich warunkach produkcyja peryjodycznie prześciga konsumcyję, rynek przeładowanym zostaje i następuje kryzys, odrywający masie pracującej od ust i ten nędzny kawałek chleba, którym ona w zwykłych czasach się żywi. Ten naturalny wynik antagonizmu pomiędzy wzrastającą produkcyją i niedotrzymującą jej kroku konsumcyją, spotęgowanym zostaje przez zupełny brak organizacyi pracy, przeto iż produkcyja jest chaotycznym rezultatem ścierania się prywatnych gospodarstw, nie kierowanych żadnym wspólnym planem. Dzięki temu jesteśmy świadkami między innemi i takich dziwolągów, jak drobna własność i drobny przemysł, gdzie masa pracy niepotrzebnie ginie, gdyż mogłaby być zastąpioną przez maszyny.

Ale partyja robotnicza nie zadawalnia się rolą krytyczną. Wystawia ona zarazem głębokie i żywotne plany reformy społecznej, które czynią z niej — wobec bankructwa innych partyj — jedyną rzetelną kierowniczkę społeczeństwa na drodze postępu. Chce ona mianowicie, by produkcyja skoncentrowaną została w ręku państwa, które będzie miało za zadanie zorganizować pracę, t. j. ściśle obliczyć środki i potrzeby społeczeństwa i zastosować je harmonijnie do siebie, a jednocześnie tępić drobną produkcyję, zaprowadzając natomiast wielkie fabryki i maszyny. Jest to jedyny środek wyleczonia społeczeństwa z obecnych jego utrapień

i wszechstronnej zarazem emancypacyi jednostki. Nie jest to program, schwytany z powietrza, ani też wymarzony, jest to tylko zaznaczenie i dokończenie tego procesu, który się przed oczami naszemi odbywa w postaci koncentracyi kapitałów i znikania drobnej własności. Planu tego obecne państwo nie uskuteczni, gdyż burżuazyja znajdująca się u steru władzy opiera swe istnienie na panującej dezorganizacyi wytwarzania, która trzymając wciąż w pogotowiu armiję niezajętych robotników, dostarcza jej taniego materyjału do wyzysku.

Plan zorganizowania pracy stanowi zadanie klasy robotniczej, która go uskuteczni tylko konsolidując produkcyję w ręku państwa, co każe przypuszczać upaństwowienie kapitałów i latifundyjów. Te ostatnie zaś zniszczy panujący wyzysk. Nie przesądzamy tu bynajmniej znaczenia państwa w bardzo dalekiej przyszłości, gdy praca już zorganizowaną zostanie. Sam jednak proces jej organizowania może się odbyć jedynie przez dyktaturę państwową — tylko nie burżuazyi.

Pierwszy więc krok, wiodący do rozstrzygnięcia zagadki społecznej, polega na ujęciu władzy politycznej przez klasę robotniczą. Tylko mając tę potężną dźwignię w ręku, będzie ona mogła przystąpić do dalszych zadań: zorganizowania pracy i wszechstronnego wyzwolenia jednostki. Ale ująć władzę może tylko klasa dojrzała, rozwinięta, uorganizowana do walki i świadoma, przynajmniej w pewnej swej części, swych celów. Otóż pod tym względem angielska klasa robotnicza pozostawia jeszcze wiele do życzenia; liczebnie jest ona wprawdzie dojrzałą i rozwiniętą, ale proces organizacyi w osobną partyję polityczną i uświadamiania co do roli historycznej, jaką klasa robotnicza powinna w Anglii odegrać, dopiero niedawno się rozpoczął. Postępuje ona wszakże nadzwyczaj szybko: nawet arystokratyczne Trades-Uniony zaczynają ostatnimi czasy uznawać konieczność uorganizowania się w odrębną partyję robotniczą, a sztuczne przegródki, oddzielające te związki od reszty masy pracującej, powoli zaczynają pękać. Możemy o tem sądzić chociażby z tego, iż w ostatniem bezrobociu londyńskich robotników, pracujących w dokach, Trades-Uniony przyjęły moralny i materyjalny udział w legalnej walce z kapitałem tych pariasów społeczeństwa, zarabiających tylko po 1—2 szyl. dziennie,

ku którym dawniej z pogardą się odnosiły. Zanim wszakże przegródki te zupełnie zanikną, zanim klasa robotnicza uorganizuje się w partyję polityczną, świadomą swych celów, musi ona tymczasowo prowadzić politykę dnia, ułatwiającą jej to zadanie, musi starać się wymódz na klasach panujących te reformy, które one zdolne są jeszcze przeprowadzić pod jej naciskiem.

Musimy więc zastanowić się nad temi reformami, których życie społeczne w Anglii wymaga w chwili obecnej.

Co do reform wogóle, musimy tu uczynić maleńkie zastrzeżenie. Największe znaczenie mają one pod tym względem, iż służą za potężny środek uświadamiania i organizowania masy pracującej. Suche i abstrakcyjne teoryje z wielkim tylko trudem do tego celu prowadzą — tymczasem drgające życiem kwestyje codzienne interesują wszystkich, dla wyjaśnienia ich nietylko można, ale już trzeba zwracać się i do ogólnych teoryj; w ten sposób masa się uświadamia. Z drugiej strony agitacyja, prowadzona dla uskutecznienia reform najlepiej organizuje tę masę.

Nareszcie reformy mają jeszcze i to znaczenie, iż ulepszając poniekąd byt klasy robotniczej, tworzą grunt, na którym organizacyja i uświadomienie jej mogą z łatwością postępować naprzód. Nie powinniśmy wszakże znaczenia tego przeceniać. Najsamprzód trzeba zauważyć, iż wszelkie ulepszenie, wywołane przez chwilowe i przypadkowe przyczyny, nietylko że nie posuwają robotników po drodze rozwoju świadomości i organizacyi klasowej, ale przeciwnie, rzucają ich często w objęcia sobkowstwa i indyfferentyzmu. Takie skutki pociągnęło za sobą chwilowe polepszenie, wywołane niezależnie od starań i wysiłków klasy robotniczej tem, że po 1848 r. Anglija stała się „warsztatem świata.“ W takich razach można śmiało powiedzieć: „czem gorzej, tem lepiej“; silny ruch robotniczy, początki organizacyi i świadomości klasowej, które rozwijały się za czartystów, po roku 1848, wraz ze wzrostem zarobków, zniknęły.

Inaczej wszakże się dzieje, jeżeli polepszenie jest skutkiem reform, których robotnicy własnemi siłami się dobijali. Takie polepszenie jest zbawiennem, gdyż zwiększa solidarność klasową i tworzy grunt, na którym i organizacyja i świadomość rozwijać się mogą. Przy tych haniebnych

warunkach, w których proletaryjat angielski (a szczególniej *Lumpenproletariat)* obecnie żyje, można tylko oczekiwać zupełnego zwyrodnienia i zdziczenia, nie zaś pojęcia przezeń i wykonania roli historycznej klasy robotniczej. Nic więc dziwnego, iż partyja robotnicza dobija się reform. Z drugiej wszakże strony nie trzeba przeceniać ich znaczenia. Kapitalistyczny ustrój ma w sobie dosyć jadu, by zatruć wszelką reformę, tak np. wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pociągnie tylko za sobą zastosowanie tych maszyn, które obecnie z powodu taniości robotnika nie są używane, a maszyn takich jest bardzo dużo. Jeżeli do tego dodamy, iż płaca robocza na pewno spadłaby, to łatwo nam będzie zrozumieć, że taka nawet idealna reforma miałaby tylko bardzo ograniczone znaczenie. Musimy dalej pamiętać, iż przy istnieniu kapitalizmu, towarowej produkcyi, wolnego handlu itp. rozkoszy, żadne reformy nie mogą zapobiedz dezorganizacyi pracy i kryzysom. Nędza więc i pauperyzm będą i nadal istnieć, ale jeżeli liczba ich ofiar będzie mniejszą, to i to już dobre. A co najgłówniejsze, to to, iż każde tego rodzaju polepszenie zdobyte własnemi siłami robotników wzmocni ich solidarność i świadomość klasową. Takiego polepszenia nie dadzą oni sobie wydrzeć z taką łatwością, jak te, które spadło na nich po r. 1848 i znikło przed r. 1880.

Przechodząc do reform, zaczniemy od politycznych.

Wady i braki angielskiej konstytucyi powszechnie są przyznane, a jednak liberałowie i konserwatyści o żadnych prawie reformach w dziedzinie tej słyszeć nie chcą; są oni za zachowaniem obecnego *status quo.* Co się tyczy radykalistów to trzeba przyznać, że o ile są oni reakcyjni w ekonomii, hołdując dawno przeżytym już ideałom, o tyleż są — względnie przynajmniej — postępowi w polityce. Na pierwszym więc planie stawiają oni zniesienie Izby lordów. Istotnie, ohydna ta instytucyja, dająca zgrai arystokratycznych pasożytów, bez wszelkiej zasługi i racyi, prawo powstrzymywania rozporządzeń Izby gmin, która bądź co bądź — nominalnie wprawdzie — jest wszakże przedstawicielką narodu, nosi na sobie tak wybitne piętno średniowiecznego barbarzyństwa, iż jeden rzut oka wystarcza dla jej oceny, a zarazem dla wydania wyroku!.. Nie zgadzają się także radykaliści, w większej swej masie i na proponowaną przez niektórych liberałów zamianę Izby lordów na senat. Praktyka

Europy i nienawiść, z jaką wszystkie demokratyczne jej elementy odnoszą się do drugiej Izby, tamującej zwykle na każdym kroku postęp społeczny, w zupełności opozycyję tę usprawiedliwiają.

Dalej wymaga program radykalistów ostatecznego zniesienia cenzusów wyborczych (obecnie elektor musi opłacać 10 funt. sterl. komornego rocznie) t. j. powszechnego głosowania, opłaty deputowanych, a zarazem rocznych parlamentów. Nic słuszniejszego pod słońcem! Z jednej strony powyższy cenzus nie dopuszcza do urny wyborczej znacznej części ubogiej masy, z drugiej — przy braku pensyi specyjalnej robotnik nie może przyjąć urzędu deputowanego i nakoniec obecne siedmioletnie parlamenta zamieniają udział ludu w rządzie na absolutną fikcyję, gdyż wybrani wymykają się w zupełności z pod wszelkiej kontroli wyborców i nawa państwowa kierowaną jest przez osobiste widzimisię zgrai warchołów politykujących.

Co się tyczy partyi robotniczej, to przyznając względną postępowość tych żądań, jest ona wszakże, na zasadzie doświadczenia Europy, gdzie takowe już mniej więcej urzeczywistnione zostały, nader sceptycznie względem nich usposobioną, a to dzięki ogólnym wadom parlamentaryzmu. Wystawia ona w programie swym powszechne i bezpośrednie głosowanie wszystkich obywateli, bez różnicy płci, nad każdem ważniejszem prawem. Jest to jedyny środek przeciwdziałania tej haniebnej korrupcyi i tej bezmyślnej wegetacyi, które parlamentaryzm zaszczepia. Rozumie się, takie referendum nie zniesie rządów klasowych burżuazyi, dopóki kapitalizm istnieje, ale przynajmniej złagodzi je poniekąd.

Z kolei przejdźmy do reform podatkowych.

$^4/_5$ podatków angielskich należy do pośrednich t. j. zbieranych nie z majątku, lecz ze spożycia w cenie towarów. Podług powszechnego zdania spadają one całym ciężarem na ludność pracującą. W tej dziedzinie liberali i konserwatyści zgadzają się na dalszą zamianę niektórej ich części na podatek bezpośrednio z majątku zbierany. Zgoda ta opiera się na świadomości, iż zamiana taka może dotknąć niewielką tylko część budżetu i że nic łatwiejszego, jak zrzucić ciężar, w ten sposób na kapitał włożony, znowu na pracę w postaci odpowiedniego wzrostu cen. Co się tyczy radykalistów, to są oni zwolennikami podatków progresy-

wnych, t. j. bezpośrednio zbieranych z majątków podług stopy wzrastającej wraz z ich doniosłością. Są oni tu konsekwentnymi obrońcami drobnej własności, która przy pomocy progresywnego opodatkowania jest w stanie zrzucić niektóre ciężary ze siebie na kapitał wielki. Partyja zaś robotnicza, uważając ten rodzaj taksacyi chwilowo za najsłuszniejszy, dodaje doń jeszcze podatek od sukcesyi. Są to jednak wszystko paliatywy, gdyż w ostatecznym rezultacie, przy istnieniu kapitalizmu, nawet progresywne podatki spadają na pracę.

Dalej znajdują się w Anglii na porządku dziennym reformy kościoła i wykształcenia.

Fundamentalne doktryny kościoła państwowego w Anglii, który jest episkopalno - protestanckim. ustanowione zostały w r. 1571 w formie 39 artykułów. Podług nich głową kościoła jest królowa, której zachowanem zostało prawo mianowania arcybiskupów. Dochody kościoła wynoszą 6 mil. funt. sterl. rocznie. W sumie tej najważniejszą rubrykę stanowi dziesięcina. Osobną pozycyję stanowią dochody z olbrzymich dóbr i budowli. Takie przyznawanie opieki i dochodów jednej sekcie, z upośledzeniem innych, sprzeciwia się obowiązkowi państwa tolerowania wszystkich wogóle wyznań w sposób jednakowy, demoralizuje ludność, która znajduje się w ciągłych zatargach z wyzyskującą ją instytucyją, demoralizuje sam kościół, który staje się zbiorowiskiem synekur i nakoniec jest anachronizmem wobec demokratycznych tendencyj naszego czasu. Dla tych powodów radykaliści i partyja robotnicza wbrew liberałom i konserwatystom, chcącym zachowania obecnego *statu quo*, domagają się sekularyzacyi dóbr i dochodów kościoła, który jako instytucyja moralna, a nie polityczna, powinien być utrzymywanym ze środków każdej grupy, która na to się zgadza. Odłączenie kościoła od państwa, niezbędne dla całej Anglii, jest tem konieczniejszem w Szkocyi, gdzie na 3,4 mil. ludności — tylko 1,2 mil. należy do anglikańskiego kościoła, reszta zaś do prezbyteryjańskiego i w Walii, gdzie na 1,5 mil. ludności jest 1,2 mil. nonkonformistów, a tylko nieznaczna garstka (300,000) należy do kościoła panującego, W tych krajach barbarzyńska instytucyja ta jest absolutnym nonsensem, pasożytem, wyzyskującym ludność, nie mającą z nim nic wspólnego.

Co się tyczy wykształcenia elementarnego, to jest ono już obowiązkowe w Anglii, ale nie bezpłatne. Okoliczność ta wywołuje tylko nowy szereg kolizyj pomiędzy ubóstwem obywateli a przymusem państwowym. Przeto radykaliści domagają się zaliczenia wydatków, ztąd płynących, na koszt skarbu. Reforma ta jest kwestyją dnia i wkrótce uskutecznioną zostanie, gdyż liberałowie i konserwatyści także się na nią zgadzają.

Co się tyczy partyi robotniczej, to, zasadzając się na potężnym rozwoju wydajności pracy, który pozwala 2—3 godzinami dziennego zajęcia zapewnić każdemu porządne utrzymanie, wymaga ona, by nietylko początkowe, ale średnie i wyższe wykształcenie było obecnie dla wszystkich przynajmniej bezpłatnem, a w przyszłości, gdy z wydajności tej wszyscy korzystać będą — i przymusowem. W taki sposób i tylko taki będzie można dopiąć wszechstronnego rozwoju jednostki, co jest tem niezbędniejszem, iż każdy obywatel, według jej poglądów, powinien przyjmować bezpośredni udział w zarządzie spraw publicznych.

Nic słuszniejszego! Jeżeli w starożytności ekklesia i forum były możliwe, ponieważ opierały się na niewolnictwie, to obecnie niemniej skutecznym fundamentem dla nich jest potężny rozwój nauki i techniki. Obecna maszyna w zupełności zastępuje starożytnego niewolnika.

Przechodząc obecnie do reform ekonomicznych, rozpoczniemy od stosunków ziemskich. W dziedzinie tej konserwatyści na równi z liberałami domagają się zniesienia niektórych średniowiecznych zasad, które unieruchomiają własność ziemską. Tu należą *law of intestinacy*, podług którego w razie braku specyjalnego testamentu, ziemia przechodzi do najstarszego syna; *entail*, dążące do zatwierdzenia posiadłości ziemskiej w ręku jednej tylko rodziny w ten sposób, iż testator może wyznaczyć kilku krewnych, do których ziemia ma po porządku przechodzić, bez prawa sprzedawania takowej. Obalenie tych praw ma na celu zupełne uruchomienie ziemi, by postawić ją pod każdym względem na równej stopie z kapitałem kupieckim i przemysłowym. W tym samym kierunku dąży projekt, mający ułatwić rejestrowanie tytułów, ciążących na ziemi, co obecnie związanem jest z nader zawiłą i kosztowną procedurą. Promotorowie tych reform przypisują im z jednej strony

tendencyję do większego podziału ziemi, która obecnie skoncentrowaną jest w ręku nielicznej garstki landlordów, z drugiej zaś strony sądzą oni, iż w ten sposób przyciągniętą zostanie do roli większa ilość kapitału, co wywrze znowu wpływ dodatni na produkcyjność angielskiego rolnictwa. Dla skuteczniejszego dopięcia pierwszego celu, t. j. większego podziału ziemi, proponowanem jest zarazem nadanie municypalitetom wiejskim prawa przymusowego skupu ziemi i odnajmywania takowej robotnikom wiejskim po cenach nizkich *(the allottments bill)* — zauważmy, iż ostatni ten projekt poniekąd urzeczywistnionym już został. Co się tyczy wzrostu wydajności pracy, to w tym samym duchu, co i przypływ kapitałów, ma działać zniesienie t. zw. *distress*, podług którego landlord ma prawo pierwszeństwa pomiędzy dłużnikami nad majątkiem fermera.

Jeżeli bliżej zechcemy zastanowić się nad istotą tych projektów, to z łatwością zobaczymy, iż są one zastosowaniem i do ziemi tych pryncypjów, które nieograniczenie panują nad kapitałem ruchomym, dalej zobaczymy w nich chęć rozdzielenia ziemi pomiędzy większą ilość właścicieli i nakoniec chęć wzmożenia słabej obecnie wydajności pracy rolnej. Wszystkie te tendencyje kierują zarówno konserwatystami, jak i liberałami, są one po części wspólne i radykalistom, którzy kładą wszakże przeważny nacisk na punkt średni, t. j. na większy podział i rozproszenie skoncentrowanej obecnie własności ziemskiej. Jeżeli wielki kapitał kokietuje z robotnikiem wiejskim drobną jakąś szmatką ziemi, rodzajem jałmużny, udzielanej przez municypalitety, to radykaliści idą w swych dążeniach dalej: wymagają oni bezpośredniego wykupna ziemi przy pomocy państwowego kredytu, podzielenia jej na drobne ucząstki i rozdania pomiędzy ludność robotniczą. Dług w ten sposób zaciągnięty, zostałby w połowie umorzonym w określonym terminie, w drugiej zaś połowie konsoliduje się w dług wieczysty, z którego państwu przypadają tylko odsetki. Ma to zachować pryncyp zwierzchnictwa państwowego nad ziemią, jako ogólnem dziedzictwem narodu.

Zauważmy naprzód, iż wszystkie te programy i plany nie zawierają w sobie nic przypadkowego. Był czas, gdy Anglija w przemyśle królowała na świecie całym, zwracając bardzo małą uwagę na rolnictwo — nic dziwnego: obdzie-

lała ona inne kraje wytworami industryi, otrzymując w zamian surowe materyjały. Obecnie zaś rynki zagraniczne coraz bardziej przed Angliją się zamykają, przeto wewnątrz kraju wytwarza się masa niezajętego proletaryjatu, grożącego samemu istnieniu obecnych stosunków kapitalistycznych... — W strachu burżuazyja chce im zapchać paszczę lada jaką kością. Ot, ztąd się bierze obietnica udzielenia szmatka ziemi. Z drugiej strony konkurencyja amerykańska zadała w ciągu ostatniego dziesięciolecia ciosy śmiertelne angielskiemu rolnictwu, które czuje, iż w walce o byt utrzymać się nie zdoła, jeżeli i nadal zachowywać będzie nawpół feodalne instytucyje, w rodzaju *entail* i *intestinacy law*, mające na celu zapewnienie renty landlordom ceną zastoju w wydajności pracy. W taki sposób burżuazyja chce za jednym zamachem ubić dwa zające: zniesieniem praw powyższych przyciągnąć kapitał do ziemi, by zwiększyć jej produkcyjność, a z drugiej strony przeprowadzeniem *the allotments bill*'u, dającego proletaryjuszowi w najem drobne uczątki ziemi, chce ona ściągnąć z miasta do wsi ten nadmiar sił niezajętych, które pod wpływem nędzy się rewolucyjonizują i rokują zagładę obecnemu państwu. Domagają się tego zarówno konserwatyści i liberałowie. Obie bowiem partyje są przedstawicielkami wielkiego kapitału i wielkiego wyzysku, wspólność więc interesów nakazuje im wspólność taktyki. Wierzymy, iż plantatorowie ci chcą istotnie nędznym jakimś ochłapem zapchać nędzę białych murzynów, których karki służyły dotychczas za fundament ich panowania, tem bardziej, że projektowane reformy bynajmniej nie są dla nich groźne: ze zniesieniem powyższych praw kończy się tylko formalne, ale nie faktyczne istnienie wielkiej własności, — faktycznie wielka własność i tylko wielka utrzymać się może w walce konkurencyjnej, która krwawi obecnie Europę i świat cały. Wiedząc to dobrze, nie obawiają się oni zniesienia powyższych przywilejów; to też zapowiedzi większego podziału i rozproszenia ziemi są w ustach pp. Gładstone'a i Salisbury'ego tylko obłudną blagą.

Nadanie drobnych szmatek ziemi garstce biedaków bynajmniej dla wielkich posiadłości nie jest groźnem i większych rozmiarów przyjąć nie może.

Co się tyczy radykalistów, to zupełnie konsekwentnie ze swą przestarzałą, przeżytą rolą historyczną, chcą oni

podziału ziemi na drobne ucząstki i rozdania takowych ludności na warunkach, powyżej przedstawionych. Nie mamy co mówić, iż program ten jest czysto reakcyjnym. Wszystkie reformy społeczne, jako przejaw ludzkiej interwencyi w rozwoju cywilizacyi, powinny budować swe plany jedynie na pierwiastkach, zaczerpniętych z tego właśnie rozwoju, który wszak dobitnie zaznaczył już swoje dążenia.

Spójrzmy na kraje, w których rolnictwo wysoce się rozwinęło. Cóż tam widzimy? Widzimy masy ludzi, ściągniętych ze wszech stron dla wspólnej pracy na wielkich obszarach. Walka z tą dążnością nosi na sobie charakter walki Don Kichota z wiatrakami. Rozciąć skoncentrowaną już własność na drobne ucząstki, oderwać ludzi od kolektywnej pracy, praktykowanej obecnie w angielskiem gospodarstwie, do pracy indywidualnej — znaczy cofnąć wstecz koło cywilizacyi. Jest to marzycielstwo tem bardziej niebezpieczne i bezpłodne, iż bynajmniej kwestyi nie rozstrzyga, zwiększenie bowiem liczby właścicieli, łagodząc chwilowo położenie, nie przeszkodzi, by obecne stosunki wraz ze wzrostem ludności, co do joty się powtórzyły. Zaprowadzić w Anglii drobną, chłopską własność znaczy cofnąć ją do dawno przebrzmiałej już przeszłości, od której historyja musiałaby tylko na nowo rozpoczynać, znaczy ignorować wielowiekowy. bolesny rozwój, który sam wysnuł ze siebie pierwiastki polepszenia obecnego bytu. Koncentracyja bogactw i uspołecznienie pracy — to zdobycze kapitalistycznego ustroju, na których każda reforma powinna się opierać, gdyż zawierają one rękojmię przyszłego szczęścia ludzkości. Reforma powinna tylko dążyć do przystosowania stosunków własnościowych do uspołecznionej już obecnie pracy, a zarazem do większego jej uspołecznienia i zorganizowania!

Oto tajemnica, którą nauka wydarła historyi; kto się z nią nie liczy, jest marzycielem i wstecznikiem, a takimi są właśnie radykaliści, ludowcy, chłopomani itd.

Jeżeli więc przedstawiciele wielkiego kapitału — konserwatyści i liberałowie — dążą do zwiększenia wydajności pracy obaleniem wszelkich tam, unieruchamiających obecnie własność ziemską, ale kosztem głębszego jeszcze wyzysku masy pracującej, którą chcą zarazem zaślepić szmatkami ziemi, to z drugiej strony radykaliści dążą poniekąd do zła-

godzenia tego wyzysku, ale ceną zastoju w wydajności pracy.

Wobec tego występuje partyja robotnicza ze swymi projektami, które czynią zadość zarówno potrzebom ludności, znosząc wyzysk, jak i potrzebom wydajności pracy, zapewniając wielką produkcyję. Chce ona mianowicie przejścia własności ziemskiej do rąk państwa, któreby przyjęło na siebie rolę producenta. Zważywszy na olbrzymią koncentracyję ziemi, która obecnie już w Anglii istnieje, jest to rzecz nietylko możliwa, ale zarazem konieczna.

Kilkaset właścicieli (700) posiada $^4/_5$ ziemi angielskiej, pięciu parów w Szkocyi włada $^1/_4$ kraju, połową zaś jego 75 osób. Połowę Irlandyi posiada 30 osób; połowę Anglii 150 osób. Wywłaszczając ich, państwo naruszy interesy tylko drobnej garstki wyzyskiwaczy z korzyścią całego narodu, gdyż występuje od razu w roli wielkiego producenta, zastosowując najostatniejsze wyniki nauki i obracając zyski na sprawy ogółu. Jeżeli zaś przejście produkcyi rolniczej pod bezpośrednie kierownictwo państwa może obecnie napotkać jakieś przeszkody, to powinno ono oddać ziemie, lasy, kopalnie i t. d. w ręce asocyjacyj robotniczych, zachowując sobie jednak kontrolę co do ściśle naukowej eksploatacyi takowych, a zarazem co do odpowiedniości cen do kosztów produkcyi.

Są to jedyne sposoby utrzymania przy życiu chylącego się do ruiny gospodarstwa rolnego w Anglii.

Kryzys jednak rolny bynajmniej nie wyczerpuje trudności położenia w Anglii. Przesilenie niemniej potężnie szaleje i w przemyśle. Główną przyczyną klęski w tej dziedzinie jest — jakeśmy to już wyżej zaznaczyli — stopniowe zamykanie się rynków zagranicznych przed wytworami angielskiej industryi. Rynki te same już sobie wystarczają, ba! — cieszą się nawet już własną hyperprodukcyją!... Wobec tego jest rzeczą naturalną, iż rozmiary wytwarzania w Anglii musiały się zwężyć, iż kapitaliści bankrutują, a robotnicy idą na bruk uliczny; z drugiej strony coraz głośniej rozlegają się w parlamencie żądania ceł, polityki protekcyjnej, którąby zapewniła przemysłowi angielskiemu przynajmniej rynek wewnętrzny. Nie jest to wszakże wymaganie jednej jakiejś partyi, nie myślcie, by ono mogło służyć dla scharakteryzowania obecnych „torysów“ w odróżnieniu od „whigów.“

Bynajmniej! Partyje polityczne parlamentu angielskiego teraz wcale już nie pokrywają się z partyjami handlowemi i głosy za wolnym handlem w łonie konserwatystów równoważą się z głosami za polityką celną w łonie liberałów. A więc i ta kardynalna niegdyś różnica pomiędzy pomienionemi partyjami, obecnie już startą została: spory między protekcyjonistami i wolnohandlowcami, które teraz znów na scenę wystąpiły, możemy uważać, jako różnice zdań, wywołane w łonie klasy panującej przez starcie chwilowych interesów. Toż samo powiedzieć można i o radykalistach: i oni w kwestyi tej bynajmniej jedności nie przedstawiają.

Co się tyczy partyi robotniczej, to nie upatruje ona ani w jednym ani w drugim systemie nawet znaczenia palijatywu: wszelkie zmiany w taryfie celnej wpływać mogą tylko na podział zysków pomiędzy rozmaite warstwy klasy panującej; robotnik zaś zawsze pozostaje na poziomie nędzy, jakkolwiek to zjawisko zamaskowanem być może przez fluktuacyje cen, wywołane przez takie właśnie zmiany. Niskie ceny — niskie zarobki, wysokie zarobki — wysokie ceny: oto jedna z formuł „prawa żelaznego", skazującego ludność robotniczą na wegetacyję i zwyrodnienie.

To też partyja robotnicza do zmian w taryfie celnej wagi nie przywiązuje: wymaga ona raczej prawnego ograniczenia dnia roboczego do 8 godzin, co wciągnęłoby do produkcyi część niezajętych obecnie robotników i rozszerzyłoby zarazem zakres rynku wewnętrznego, a z drugiej strony wymaga ona przejścia do rąk państwa lub asocyjacyj robotniczych tych gałęzi przemysłu, które już są zupełnie rozwinięte i skoncentrowane. Zyski ztąd płynące mogłyby być użyte dla ulżenia ciężarów, tłoczących obecnie masę pracującą.

Oto suma reform, których — zdaniem partyi robotniczej angielskiej — trzeba się dobijać od obecnego społeczeństwa. Nie rozstrzygają one kwestyi socyjalnej — przy panowaniu kapitalistyaznego ustroju pauperyzm i kryzysy istnieć będą niezależnie od wszelkich reform — ale przygotowują grunt, na którym klasa robotnicza może się sposobić do ujęcia władzy politycznej i wykonania swej roli historycznej: zorganizowania pracy i wszechstronnego wyzwolenia jednostki.

Leon Winiarski

OD REDAKCYI

Dziennikarstwo nasze traktuje najważniejsze sprawy europejskie w sposób, który — zdaniem naszem — nie jest ani wyczerpującym, ani zadawalniającym. Czytelnicy pism naszych otrzymują albo luźne fakty i wiadomostki, albo też poglądy, zdradzające nieraz niedokładne zrozumienie sytuacyi społecznej i politycznej w Europie.

Zamiarem więc naszym jest ugrupować polskie siły literackie, znane nam ze swej sumienności i znajomości stosunków europejskich, by wraz z nimi dawać polskiemu czytelnikowi dokładny obraz stosunków współczesnych oraz nakreślić wytyczną życia europejskiego. Za obrębem artykułów w kwestyjach bieżących, chcemy stopniowo wyświetlić te dziejowe fazy, które uwarunkowały stan dzisiejszy i nakreśliły drogę dalszej ewolucyi.

Liczne przeszkody nie pozwalają nam obecnie spełnić w całości naszego zadania. Na dziś więc ograniczamy się zbiorem oddzielnych artykułów i prac. Od poparcia, które otrzymamy, zależeć będzie dalszy rozwój wydawnictwa.

S. Zaborowski.